

KONKRETY

nr 47

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Rok VII (Nr 339)

24 LISTOPADA 1978 R.

CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

Ludzie i milia-
rdy-str. 3

Czas pioniera-
-str. 6

Wzor-
cowa nie tylko
z nazwy-str. 7

Cena pod-
pisu-str. 14

Tylko najbardziej wysunięte kawałki Borów Dolnośląskich oddcina linia graniczna gminy Przemków. Tak naprawdę potężny kompleks leśny zaczyna się koło Chocianowa i ciągnie się dalej na zachód — w Jeleniogórskie. Ale i to, co zahacza o Przemków wystarczy, aby prawie połowa tej gminy przydatna była raczej myśliwym niż rolnikom, którzy dysponują tu 2.300 hektarami gruntów. Prawie drugie tyle uprawiają PGR-y i SKR-y. Jedni i drudzy mają w sumie niewiele więcej hektarów niż leśnicy.

(Strona 4)

na kogo
liczy
gmina

Krzysztof Dąbek

Legnicki i jeleniogórski przemysł potrzebuje codziennie do wywozu swojej produkcji 2.600 wagonów. Kolej podstawia 1.600. Z „wagonową podażą” jest więc kiepsko. Czy jednak beznadziejnie?

LICZBY

Bilans wywozowych zadań i możliwości legnicko-jeleniogórskiej Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych nie wypadł po dziesięciu miesiącach br. zbyt pomyślnie. Plan przewidywał załadowanie 506.600 wagonów. Wykonanie — 459.567. Deficyt sięga 4.703 wagonów miesięcznie. Według DRKP jest to jednak „w dużej mierze brak pozorny”. Dlaczego? Odpowiedź będzie złożona, ale spróbujmy ją znaleźć.

Po pierwsze — wylania się kwestia racjonalności zamówień wagonów przez niektóre zakłady.

(Strona 5)

gdzie
są wagony?

Grzegorz Chmielewski



Brygadę tynkarzy z legnickiego Zakładu Budownictwa Ogólnego przedstawiamy na str. 8—9.
Fot. Krzysztof Raczkowiak

◆ EGZEKUTYWA KW PZPR w Legnicy, obradująca wczoraj (23 bm.) pod kierunkiem I sekretarza KW tow. Stanisława Cieślaka, pozytywnie oceniła pracę grup partyjnych w zakładach KGHM. Następnie zapoznała się z informacją o pracy ideowo-wychowawczej z kandydatami w wojewódzkiej organizacji partyjnej i oceniła realizację uchwały KW „O poprawę warunków życia i pracy kobiet województwa legnickiego”. Ponadto Egzekutywa KW zatwierdziła główne kierunki czynu ludzi pracy województwa legnickiego dla uczczenia 35-lecia PRL.

◆ WSPÓLDZIAŁANIE gminnych rad narodowych w Głogowie i Polkowicach z ogniwami samorządu rolniczego było tematem posiedzenia Prezydium WRN w Legnicy 17 bm. Obradami kierował zastępca przewodniczącego WRN, se-

kretnarz KW PZPR tow. Henryk Kubiak. Stwierdzono, że sprawy samorządów rolniczych w naszym województwie coraz bardziej zyskują na znaczeniu, o czym świadczy m. in. aktywizacja mieszkańców wsi. Gmina Głogów osiąga najwyższą produkcję towarową zbóż, żywności i mleka. Coraz bardziej liczy się w produkcji rolnej województwa gmina Polkowice. Na szczególne podkreślenie zasługuje inicjatywa Prezydium GRN w Polkowicach, w efekcie której dobrze ze sobą współpracują samorządy chłopski i robotniczy miejscowych zakładów górniczych.

Prezydium WRN zatwierdziło również plan pracy Wojewódzkiego Komitetu Kontroli Społecznej, a także harmonogram realizacji uchwał WRN i WRZZ w sprawie poprawy warunków socjalno-bytowych i bhp załóg zakładów pracy.

◆ FELIKS STARZYŃSKI został wybrany Człowiekiem Miesiąca w październiku w Zakładach Górniczych „Rudna”. Jest on operatorem zespołu maszyn i urządzeń przerób-

czych, a brygada, którą kieruje zajęła I miejsce w międzybrygadowym współzawodnictwie pracy. W ZG „Rudna” wyboru Człowieka Miesiąca dokonuje się od lipca br. Pierwszymi laureatami byli: Waldemar Siołek — pracownik oddziału taśmowego T-3, Andrzej Szkatulski — z oddziału zabezpieczeń i pomiarów Z-9 z ZWR i Jan Słowik — młodszy operator ciężkich maszyn dołowych.

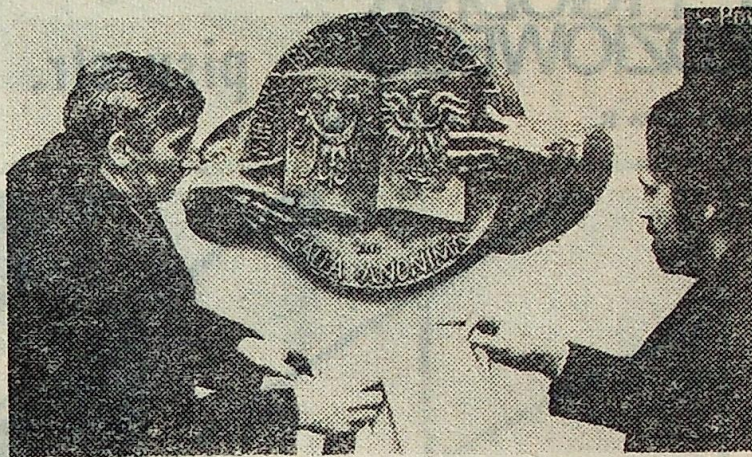
◆ LEGNICZANIN Sławomir Sęk zdobył I miejsce (w grupie piekarzy) w międzywojewódzkim konkursie w zawodach młody piekarz i ciastkarz dla uczniów zasadniczych szkół zawodowych przemysłu spożywczego. Przed nim — eliminacje centralne w Warszawie. Życzymy powodzenia!

◆ O ZADANIACH SZKOLNYCH ORGANIZACJI ZHP mówiono na roboczej naradzie aktywów młodzieżowego i pedagogów z legnickich szkół. Zwrócono uwagę na potrzebę intensyfikacji pracy ideowo-wychowawczej wśród dzieci i młodzieży, umacniania jednolite-

go frontu wychowawczego szkoły i ZHP. Wśród zadań harcerstwa podkreślano konieczność rozwijania wszechstronnych zainteresowań młodzieży, m. in. poprzez ruch drużyn sztandarowych, wiele uwagi poświęcono problemom pracy ZHP w zreformowanej dziesięciolatce.

W czasie narady kilkunastu młodych instruktorów hufca ZHP w Legnicy złożyło zobowiązanie instruktorskie.

◆ OPIESZALE realizowane są wnioski Konferencji Samorządu Robotniczego w ZG „Lubin”. Nie się nie dzieje na budowie głównej stacji transformatorów dla szybów zachodnich. Jeżeli wykonawca, wrocławski „Elektromontaż”, nie przystąpi w najbliższym czasie do prac, zostanie zagrożony dopływ energii dla dużej części kopalni. Zbyt słabe jest tempo robót na budowie przychodni zdrowia dla załogi ZG „Lubin” (wykonawca — LPBP). Postęp jest tu znikomy i obowiązuje termin oddania tej potrzebnej placówki jest pod znakiem zapytania.



Rozpoczęły się XII Dni Książki Społeczno-Politycznej „Człowiek—Świat—Polityka”. W województwie legnickim zainaugurowało je nadanie imienia Galla Anonima Miejskiej Biblioteki Publicznej w Głogowie. Na uroczystość odsłonięcia tablicy-rzeźby dłuta miejscowego artysty plastyka Heleny Łyżwy przybyli przedstawiciele władz z I sekretarzem KM PZPR w Głogowie Stanisławem Januszkiewiczem, działacze kultury i oświaty. Następnie w głogowskim MOK red. Tadeusz Lutogiewski wygłosił odczyt o kulturowej roli książki społeczno-politycznej, a aktorzy legnickiego Teatru Dramatycznego Janusz Sykutera i Elżbieta Milewska recytowali wiersze, które wpłynęły na konkurs „Strofy dla miasta”.

DO PIERWSZYCH ŚNIEGÓW

Zanim spadną śniegi, rolnicy wykorzystują każdą chwilę aby nadrobić czas zabrany im przez spóźnione tegoroczne żniwa. Wszystkich zaległości jednakże nie sposób odrobić: nie uda się na przykład zasiać planowanych 43 tysięcy ha pszenicy ozimej. Mimo że agrotechniczny termin siewu tej rośliny minął na początku listopada, siano ją jeszcze w tym tygodniu i dzięki temu jest jej około 40 tysięcy hektarów. Zła pogoda

nie pozwoliła dojrzeć plantacjom kukurydzy na ziarno. Z zasianych ponad 8 tysięcy hektarów, ziarno udało się uzyskać tylko z około 1,8 tys. ha. Reszta zostaje przeznaczona na kiszonki. Dobiega końca zbiór buraków cukrowych — na początku tego tygodnia buraki zebrane były z 98 procent arealu.

W najbliższym czasie rolnicy powinni przeprowadzić kontrole swoich kopców ziemniaczanych. W

razie stwierdzenia nadmiernego psucia się ich, konieczne trzeba przeznaczyć je na parowanie. Jak dotychczas sparowane zostało niewiele ponad 9 tysięcy ton, czyli 46 procent planowanej ilości. To mało!

Spieszą się rolnicy, aby wykonać przed zimą jak najwięcej prac uprawowych. Trwa nawożenie łąk, wędruje na pola obornik i nawozy mineralne, sprawnie przebiegają orki zimowe i wapnowanie gleb. Do pierwszych śniegów pracy nie zabraknie. (krzyd)

UWAGA TALENTY LITERACKIE

Zapraszamy wszystkich piszących i tych chwytających dopiero za pióro na kolejne spotkanie z autorem kolumny „Próby Literackie”. Prosimy o zabranie swych utworów. Ich ocenę i dyskusję poprowadzi Ryszard Adamów. Spotkanie odbędzie się dziś, 24 bm. o godz. 18 w sali konferencyjnej „Konkretów”, pl. Chopina 2, IV p., Legnica.

WIEŚCI Z LEGNICKIEGO MDK

● W minioną niedzielę (19 bm.) zakończył się w Jeleniej Górze trzydniowy, czternasty już Krajowy Festiwal Muzycznych Zespołów Amatorskich „Muza”. W konkursie uczestniczyły 23 zespoły z całego kraju, 180 instrumentalistów i wokalistów. Pracom jury przewodniczył Włodzimierz Szomański z PWSM we Wrocławiu. Wśród laureatów znalazł się zespół „Hazard” działający przy legnickim Młodzieżowym Domu Kultury. W silnej konkurencji legniczanie wywalczyli trzecie miejsce. W zespole „Hazard” kierowanym przez Cezarego Rzeszotę występują: Jerzy Rezler, Marek Spyt i Wojciech Watral. Gratulujemy!

● Rejonowy Konkurs Piosenki Radzieckiej pn. „Młode głosy” odbył się w ubiegły piątek (17 bm.) w legnickim MDK. W tym tradycyjnym turnieju młodych talentów udział wzięły reprezentacje 12 szkół z Legnicy i okolicznych gmin. W kategorii solistów pierwsze miejsce wyśpiewała Beata Pazio (SP 15 — Legnica), przed Danutą Kołodziej (ZSG — Spalona) i Arturem Hanuszem (SP 19 — Legnica); w grupie zespołów wokalnych zwyciężyła „Bieriozka” (SP 15 — Legnica), przed kwartetem wokalnym z SP 2 — Legnica i „Słoneczkiem” (SP 3 — Legnica).

(pacz)

NOWOŚĆ W GÓRNICTWIE RUD

W miniony piątek w Zakładach Naprawczych Maszyn w Polkowicach uruchomiono — jako pierwsze na Dolnym Śląsku i czwarte w kraju — stanowisko azotonasiarczania gazowego. Jest to nowoczesny proces obróbki cieplno-chemicznej, polegający na dyfuzyjnym wprowadzeniu w warstwę zewnętrzną obrabianych części maszyn — siarki i azotu. W wyniku czego stal (staliwo, żeliwo) w znacznym stopniu zwiększa odporność na ścieranie, zacieranie i zużycie. Jak się przewiduje — ta nowoczesna technologia całkowicie wyeliminuje zacieranie współpracujących ze sobą części maszyn, zmniejszy ich zużycie, poprawi współczynnik tarcia i zwiększy odporność metali na korozję, co w przypadku dołowych maszyn górniczych ma ogromne znaczenie.

Polkowiccy remontownicy poddawać będą nowemu procesowi produkowane i regenerowane elementy maszyn i urządzeń górniczych. Azotonasiarczanie umożliwi również zastąpienie łożysk ślizgowych z metali kolorowych elementami stalowymi i żeliwnymi.

Nowa technologia opracowana została przez Instytut Materiałoznawstwa i Technologii Metali Politechniki Łódzkiej, pod kierownictwem prof. dr. hab. inż. Zdzisława Hasia, a urządzenia wykonały Lubuskie Zakłady Termotechniczne „Elterma” w Świebodzinie. (f)

TYLKO NA UKF

Począwszy od 23 listopada br. wejdzie w życie nowy podział radiowych fal średnich w Europie. W związku z tym program lokalny Rozgłośni Wrocławskiej nadawany będzie wyłącznie na falach ultrakrótkich w programie IV, a nie jak dotychczas w programie IV i II. Nie ulegnie zmianie częstotliwość nadawania programu 70,67 megaherca w rejonie Wrocławia i 68,24 megaherca w rejonie Lubania. Zmiana ta podyktowana jest koniecznością wprowadzenia na fale średnich w całym kraju jednolitego II programu ogólnopolskiego.

Przypominamy, że fale ultrakrótkie zapewnią nie tylko lepszą jakość odbioru programu radiowego, ale umożliwiają odbiór programów stereofonicznych, których czas nadawania ulegnie w niedługiej przyszłości znacznemu poszerzeniu.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

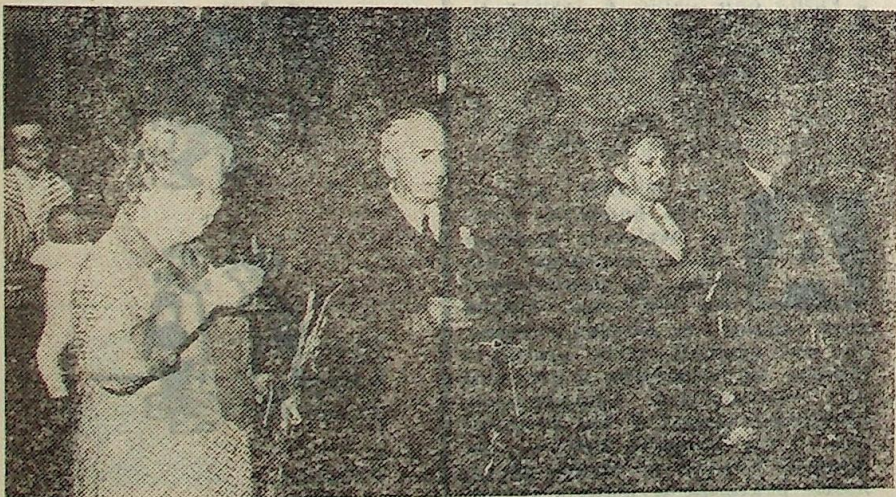
Praca partyjna na wsi w okresie jesienno-zimowym, jako warunek pomyślnej realizacji zadań społeczno-gospodarczych w rolnictwie w roku 1979 — to temat narady aktywu partyjno-gospodarczego rolnictwa i gospodarki żywnościowej, która odbyła się 21 listopada w Legnicy. Obrady prowadził I sekretarz KW PZPR tow. Stanisław Cieślak. Wziął w nich również udział zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, tow. Antoni Banaszak.

Jesień i zima, to okres sprzyjający szeroko zakrojonej pracy oświatowo-wychowawczej i organizatorskiej na wsi. Tworzy się w ten sposób warunki do dalszego wzrostu inicjatyw, gwarantujących ciągły postęp w produkcji. W działaniach tych powinni przodować członkowie partii, ZSL i organizacji młodzieżowych. Ogromną rolę do spełnienia mają instytucje odpowiedzialne za postęp na wsi: WOPR, służba rolna, a także jednostki gospodarki uspołecznionej. Dużą uwagę poświęcić trzeba dalszemu wzrostowi kwalifikacji — do końca obecnej pięcioletki trzeba przeszkolić w różnych formach kształcenia zawodowego wszystkich właścicieli gospodarstw rolnych i pracowników gospodarki uspołecznionej. (krzyd)



W legnickim Okręgowym Muzeum Miedzi otwarto interesującą ekspozycję pn. „Lenin w malarstwie polskim” urządzoną ze zbiorów Muzeum Lenina w Krakowie. Wystawę zorganizowano z okazji 61 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Fot. Waldemar Sikorski



Złoty jubileusz 50-lecia pożycia małżeńskiego obchodzili lubinianie: Janina i Józef Kopij oraz Klara i Karol Tietz. Na uroczystości zorganizowanej z tej okazji w Urzędzie Miejskim w Lubinie jubilaci otrzymali dyplomy, odznaki, kwiaty i upominki. Przyłączamy się do życzeń.

Fot. Waldemar Sikorski

KOMENTARZ

Wśród wielu spraw ważnych, sposób budowania wspólnego majątku — domów, fabryk, dróg, szpitali — należy do tych najpilniej śledzonych. Od sprawności na placu budowy zależy przecież tak wiele: czas uzyskania towarów, usług i jutrzejsza wygoda życia. Zatem połowa pięciolecia, którą to granicę mamy już za sobą, stanowi okazję do spojrzenia na dzieła już wykonane i te, którym jeszcze należy stawić czoła.

Na początek — kilka uwag ogólnych. Zadania inwestycyjne zapisane w planie pięcioletnim są wykonywane. W ujęciu wartościowym — uwzględniając prognozę roku 1978 — w czasie trzech pierwszych lat wydano na rozwój 1896,5 miliarda złotych, to jest o 23 miliardy ponad to, co prelimitowano w ustawie o pięcioletce. To nieduże przekroczenia. Ponadto, uwzględniając zawartą w nim kwotę prawie 14 miliardów zł wyasygnowaną przez ludność na budownictwo mieszkaniowe oraz fakt liczenia wydatków w cenach bieżących, mających wyraźną tendencję wzrostu, uznać je trzeba za uzasadnione. Tak więc pod tym względem praktyka odpowiada zamierzeniom.

LUDZIE I MILIARDY

Dalej odnotować trzeba spadek udziału inwestycji w dochodzie narodowym. Ten wskaźnik, świadczący o przesunięciu środków na rzecz bieżącej konsumpcji lub o większym zaangażowaniu w działalność mającą za przedmiot dalszą przyszłość, wskazuje na wyraźny, planowany i pożądaný zwrot w kierunku spożycia. Otóż udział inwestycji netto w dochodach spadł do 24 proc. (z 32 proc. w roku 1975) i osiągnął planowaną wielkość. Wystąpiły też zmiany w strukturze wydatków. Udział nakładów na przemysł grupy „B” (wytworzenie środków konsumpcji) zwiększył się do 30 proc. całości funduszu — z 25 proc. w 1975 r. Na budownictwo mieszkaniowe, na rolnictwo i cały przemysł rolno-spożywczy wydano w latach 1976—1978 (wliczając spodziewane wyniki bieżącego roku) o około 35 miliardów złotych ponad ustalenia planu. Tak więc i z tego względu przekroczenie planowanych wydatków można uznać za uzasadnione.

Z tych wszystkich danych wynika jednoznacznie, że manewr inwestycyjny przebiega zgodnie z założeniami. To niesłychanie ważne, gdyż od wykonania podjętej w połowie lat siedemdziesiątych decyzji o zmniejszeniu obciążenia dochodu narodowego wydatkami inwestycyjnymi, połączonego z równoczesnym zwiększeniem wydatków na działy służące bezpośrednio obsłudze konsumpcji, zależy powodzenie całej polityki społeczno-gospodarczej.

I oto po tysiącu przepracowanych dni, mając do dyspozycji prognozę wyników całego roku 1978 można wyraźnie stwierdzić, iż to skomplikowane działanie, dokonywane bez jakiegokolwiek wstrzymania procesów produkcyjno-gospodarczych, prowadzone jest zgodnie z zamierzeniem. Za tym stwierdzeniem, tak dobrze rokującym założeniom całej polityki społecznej w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, kryje się wielki wysiłek organizacyjny, obejmujący przemieszczenie potencjału biur projektowych, przedsiębiorstw budowlanych i montażowych, zmiany w programach wytwórczych setek zakładów, przesunięcia w handlu zagranicznym. I choć nie obyło się bez strat spowodowanych wstrzymaniem budowy czy anulowaniem zamówień importowych, to jednak stanowią one niewielki odsetek zaінwestowanej w tym czasie sumy, całkowicie uzasadniony wielkością społecznych celów, osiągniętych w wyniku tego manewru.

Ale przecież powodzenie manewru, działania strategicznego prowadzonego w skali państwa, nie przesądza jeszcze o jednoznacznej ocenie wydarzeń na placach budowy, jakie miały miejsce od początku roku 1976. Z całej sfery inwestowania nie wyeliminowano dotąd, niestety, tych niesprawności, które się biorą z psychicznej raczej postawy utożsamiającej rozwój — z inwestowaniem, z wieloletniego nawyku sięgania do mieszka przy byle okazji. Nadal trwa wielki napór na inwestycyjny fundusz, nadal resorty, województwa, wielkie organizacje gospodarcze chcą otwierać nowe place budowy, odnosząc do innych słuszny postulat stabilizacji wydatków i nakaz pełnego wykorzystania majątku, fantastycznie odnowionego od początku lat siedemdziesiątych.

Ten nawyk daje o sobie znać nawet w działaniach wręcz nieformalnych, polegających na łamaniu dyscypliny inwestycyjnej, na omijaniu zakazów w drodze cichego zwiększania zakresu robót w obiektach znajdujących się na zatwierdzonej liście bądź kierowania materiałami i potencjałem z oficjalnie otwartych placów — na inne, pozaplanowe, „dzikie”. I w tym m. in. należy się dopatrywać powodów, dla których zmniejszyła się nieco sprawność inwestowania.

Sredni cykl inwestycji jest dziś wprawdzie o dziesięć miesięcy krótszy niż w roku 1971 i wynosi 33,3 miesiąca, ale — już o miesiąc dłuższy niż na początku pięciolecia. Zwiększyła się też o 24 miliardy złotych kwota zaangażowania inwestycyjnego. Wszystko to świadczy o występowaniu zjawisk znanych z przeszłości, niekorzystnych dla społeczeństwa i gospodarki. Gdyby tym tendencjom nie przeciwdziałać, spadek sprawności inwestycyjnej pogłębiłby wewnętrzne napięcia tak wskutek dysproporcji między możliwościami zaopatrzenia materiałowego a potrzebami, jak i w wyniku pojawienia się obiegu kolejnych dziesiątków miliardów złotych bez rekompensaty w atrakcyjnych towarach.

Tak więc w drugiej połowie pięciolecia w spisie zadań technicznych wprawdzie (lub ściślej: organizatorskich), lecz mających pierwszorzędne znaczenie dla warunków życia każdego z nas, należy dalsze wzmacnianie dyscypliny wśród wszystkich uczestników procesu inwestycyjnego. Dotychczasowe powodzenie manewru na placach budowy wskazuje, że naszą gospodarkę, aparat kierujący ekonomiką, stać na działania najbardziej skomplikowane w warunkach, cóż tu mówić, niekorzystnych, w wyniku wydarzeń na światowym rynku, z którym tak związana jest nasza ekonomika. Doświadczenia trzech pierwszych lat, ubrane podczas przesuwania miliardowych sum między branżami i działami, podczas przemieszczania dziesiątków tysięcy ludzi i milionów ton sprzętu wskazują, że czas najwyższy na rozwiązanie kolejnych problemów wpływających na efekty inwestowania.

ROMAN LENCEWICZ



(Ciąg dalszy ze str. 1)

ZIEMIE tutaj piątą i szóstą klasę. Klasa czwarta uchodzi za godne zazdrości bogactwo, a trzecia, której tu prawie wcale nie ma — za niebawomy luksus. O glebach najlepszych — II i III klasy — miejscowi rolnicy wiedzą tylko ze słyszenia. Nie tedy dziwnego, że nie padają tu rekordowe plony, że żyto i ziemniaki są w największym poważaniu, że rzadko spotyka się na okolicznych polach wybredne buraki czy pszenicę, o rzepakach w ogóle nie wspominając.

W dziesięciu sołectwach ziemię uprawia blisko 750 gospodarzy, mających ponad 0,5 ha gruntu. Lecz nie są to gospodarstwa-potentaty na żywnościowym rynku. Większość z nich należy do chłopów-robotników, przy czym nigdy nie wiadomo: lepszy z takiego obywatela rolnik czy robotnik.

Ma więc naczelnik Stanisław Krauze zrobić plany produkcyjne — to znaczy: musi je zrobić! — a za partnerów gminna władza ma przemęczonych nieustanną harówką chłopów-robotników, którzy dzierżą połowę użytków rolnych sektora indywidualnego. Te użytki z kolei, w swej znakomitej większości, są najlichszego gatunku i bardzo tam trzeba uważać przy orce, żeby nie wyorać na wierzch piachu...

W takim razie na kogo i na co ma liczyć gmina, jeżeli chce zwiększyć produkcję mleka, wołowiny, wieprzowiny i innych poszukiwanych na rynku dostatków? Intensyfikacja produkcji u „dwuzawodowych” właścicieli gospodarstw jest na większą skalę mało prawdopodobna. Nadzieja więc w pozostałych, dla których ziemia jest jedyną żywicielką. Ale wśród nich są i tacy, których ta ziemia, owszem, wyżywi, ale nikogo więcej: gospodarze starzy, nieudolni, mający zbyt mało hektarów albo ochoty do wysiłku większego niż konieczny. Różni są ludzie. Do wiejskiego społeczeństwa szablonu się nie dopasuje. Każdy jest tu u siebie, żyje na własny rachunek podług swojego rozumu i sam sobie miarę życia ustala. A gmina musi wyłuskać tych, którzy ustalił sobie miarę najwyższą i na nich właśnie może liczyć. Oni zaś mają prawo liczyć zawsze na gminę.

Wyszukanie w Przemkowie takiej gospodarskiej elity, stworzenie partnerskich stosunków między rolnikiem i gminną władzą, jest znakomitym lekarstwem na tutejsze kłopoty. Więcej nawet — obecność grupy gospodarstw wyraźnie wybijających się ponad średnie tło doskonałą organizacją, wyższą produkcją, ułatwiającą życie mechanizacją i — co za tym idzie — wyższym statusem majątkowym, będzie czynnikiem przyspieszającym przemianę na wsi. W gminie, gdzie średnie gospodarstwo ma niecałe trzy hektary, a zaledwie 9 procent (60 rolników) ma gospodarstwa ponad 10-hektarowe, stawianie takich wzorców jest szczególnie konieczne. Bo jest to gmina, w której ilość bydła zmniejszyła się o ponad 300 sztuk w stosunku do roku 1975 i o kilkadziesiąt sztuk w stosunku do ubiegłego; bo jeszcze 400 sztuk trzody brakowało do stanu z lipca 1975 w czasie tego-rocznego lipcowego spisu.

Kogóż więc zaliczyć można do tej elity? Oczywiście specjalistów. Jest ich zarejestrowanych 22, a do końca roku przybędzie jeszcze sześciu. Tytuł jest rolników, którzy gminy nie zawiodą, a gmina im za to udziela wszelkich możliwych priorytetów. Im w pierwszej kolejności dostarcza się materiały budowlane: wapno, cement, stal. I nie są to byle jakie przywileje. Kiedy naczelnik dostaje 50 ton wapna hydratyzowanego, a potrzeba w gminie co najmniej 500 — to naprawdę tylko wybrańcy dostaną. Specjalistom, jako pierwszym, SKR wykonuje wszystkie usługi; ziemia się dla nich znajduje i maszyny rolnicze. Podobnie kredyty bankowe, dla specjali-

Będzie w ten sposób dalszych kilkadziesiąt stanowisk i magazyn pasz w byłej stodole. Wszystko w jednym budynku — ekonomicznie i wygodnie. Nie trzeba będzie już pasz transportować przez dziedzińce.

Kiedy Władysław Bieda upora się z oborą, weźmie się za budowę silosów. Chciałby mieć wieżowe, ale na razie nikt nie wie, jak to robić. Więc możliwe, że nie będzie silosów wieżowych, lecz zwyczajne, przejazdowe. Później zaś, gdy już kisić się będą trawy w nowych silosach, pewnie znowu coś zacznie budować...

W przyszłości z tego gospodarstwa płynąć będzie rzeka mleka. Już w tej chwili doi się 12 krów,

NA KOGO LICZY GMINA



Władysław Bieda z Wysokiej jest przykładem nowoczesnie myślącego rolnika.
Fot. Krzysztof Raczkowski

stów szczególnie atrakcyjne ze względu na olbrzymie umorzenia i długie okresy spłat. Władza naprawdę nie zawiedzie specjalistę. A jeżeli zawiedzie specjalista? W Przemkowie już odebrano trzy karty specjalistyczne. Lecz są to przypadki zupełnie marginalne, albowiem władza wcale nie musi być w roli nadzorcy czy egzekutora powinności. Z władzą się po prostu opłaca współpracować.

Nie inaczej sądzi Władysław Bieda z Wysokiej — właściciel 17 hektarów i ponad trzydziestu sztuk bydła, stojącego w oddanej dwa miesiące temu do użytku oborze. Nowa obora dostawiona jest do starej — modernizowanej cztery lata temu. I ta stara wygląda teraz jak przedświecznik jasnemu, ogromnej i pełnej słońca nowej obory. Gospodarz nie jest zadowolony — już montuje wszystko w ten sposób, że połączone części stanowić będą jeden nowoczesny budynek inwentarski. Później dojdzie następna przybudówka i połączenie obory ze stodołą.

a każda daje około 4 tysięcy litrów rocznie. Za kilka lat mleko dawać będzie 20 krów. Po jednej stronie obory stoi kilkanaście cielaków. Liczy gospodarz na to, że z kilku wyrosną dorosłe jałówki, no i ta przyszłość gospodarstwa — krowy.

A NA RAZIE, coż — trzeba budować, o rury walczyć, samemu robić wiązania dla krów, bo przemysłowi się nie chce. Trzeba mieć nadzieję, że przyjdą wreszcie do wsi geodeci, scala grunty i skończy się wędrówka z krowami po rozrzuconych pastwiskach. Gospodarz słyszał o wsi Twardo-eice i też chciałby mieć — jak tamtejsi rolnicy — swoich kilkanaście hektarów w jednym kawałku, a nie w dwudziestu. Przydałoby się też jeszcze kilka hektarów gruntów ornych. Ale to chyba niedługie zmartwienie — naczelnik na pewno zadba o swojego specjalistę...

KRZYSZTOF DĘBEK

konkretne
PYTANIE
konkretna
ODPOWIEDŹ

CZYSTOŚĆ — NAJSKUTECZNIEJSZA

Już od dłuższego czasu mieszkańcom Legnicy i województwa daje się dotkliwie we znaki plaga gryzoniów, mrówek i prusaków. Szkodniki opanowały wszelkie dostępne pomieszczenia.

O sposobach i środkach profilaktycznych pomagających zwalczać szkodniki — rozmawiamy z młodszym asystentem do spraw DDD mgr Bogusławą Bednarską z Wojewódzkiej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej.

— Można zaryzykować twierdzenie, że działalność terenowych stacji Sanepidu to przysłowiowa kropla w morzu. Nie osiągniemy pożądanych rezultatów bez pomocy legniczan i mieszkańców regionu. Najskuteczniejszym środkiem zaradczym przeciwko rozmnażaniu gryzoni i robactwa jest czystość. Chodzi o dokładną deratyzację i dezynsekcję zakładów zbiorowego wienia, które podobne zabiegi winny przeprowadzać na własną rękę. Poważne obowiązki spoczywają również na miejskiej służbie oczyszczania i na właścicielach posesji. Opróżnianie kubłów powinno odbywać się częściej niż do tej pory. Środki chemiczne mogą być tylko uzupełnieniem. Bywają jednak sytuacje, kiedy trzeba posłużyć się odpowiednią dawką preparatów. Tymczasem handel oferuje skromny wybór środków. Nie brakuje jedynie muchozolu, sanitozolu, insektozolu i arosetu do zwalczania mrówek i prusaków. Rezultaty będą znacznie większe, gdy owe preparaty będą używane po uprzednim osuszeniu siedlisk tego robactwa. Znacznie gorsze jest zaopatrzenie w trutki na myszy i szczury. Gryzonie te uodporniły się już na trulkę fosforu cynku z dodatkiem pszenicy.

Niekiedy przychodzi nam z pomocą wrocławski Zakład Zwalczania Szkodników, dysponujący bogatszym i skuteczniejszym zestawem środków.

(kag)



(Ciąg dalszy ze str. 1)

MOWI urzędnik kolejowy: „— Zamawiają codziennie 80 wagonów. Oczywiście, nie dostaną ich w tej ilości, bo to po prostu niemożliwe. Ale założę się, że gdybym przez trzy kolejne dni zrealizował zamówienie w stu procentach, czwartego placiliby kary za przetrzymywanie wagonów; bo nie mieliby co w nie ładować”. Mechanizm takiej „współpracy” z koleją jest prosty i ogólnie znany.

Kolejny fakt potwierdzający tezę PKP o pozornym braku taboru to niedostateczne wykorzystanie wagonów. Okazuje się, że nagminnym zjawiskiem jest niedoładowywanie. Dotyczy to szczególnie kamieniołomów, czyli nadawców kruszywa. Stanowi ono aż połowę z 15 mln ton przewiezionych w br., a więc część niebagatelną. Oto wyniki kontroli wykorzystania wagonów:

- ZZEK, punkt w Bolesławcu — nie doładowują średnio 3900 kg kruszywa na wagon, co stanowi w ciągu 10 miesięcy stratę 42.451 ton;
- Złotoryjskie Kamieniołomy Drogowe — odpowiednio 5360 kg i 52.962 t;
- Księgińskie Kamieniołomy Drogowe — odpowiednio 6340 kg i 107.482 t.

Lista jest o wiele dłuższa. Uzupełnijmy ją jeszcze wynikami kontroli przeprowadzonej 11 października na stacji w Jaworze. ZZEK Winna Góra nie doładowała do trzech wagonów 11,8 t, 10,6 t i 15,9 t kruszywa. Wagon, oczywiście, cofnięto na bocznicę i przypilnowano, aby wyruszył na trasę z odpowiednim ładunkiem.

Proceder ten kosztuje gospodarkę utratę ok. 9 proc. potencjału przewozowego. W grę wchodzi milion ton i miliony zmarnowanych złotych. Coraz częściej interesują się więc wagą załadowanych wagonów prokuratorzy.

Coraz bogatsze są sprawozdania o przetrzymywaniu wagonów ponad ustalony limit czasu. Od początku br. „bumelowało” 19.527 wagonów przez 205.047 godzin. W naszym województwie „wyróżniły” się w tej dziedzinie przedsiębiorstwa legnickie — PSK, STW i Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Ener. Ciep. oraz lubiński Transbud i GS. Kolejarze stwierdzają, że stracono w ten sposób możliwość załadowania 7070 wagonów, czyli wysłania 219.170 ton.

Niedoładowywanie i przetrzymywanie wagonów tylko przez zakłady wysyłające kruszywo przynosi straty w wysokości 84.164 tony miesięcznie. Stanowi to ponad 60 proc. masy towarowej, której co miesiąc kolej nie przewozi z braku wagonów.

Lektura sprawozdań DRKP nasuwa przewrotny wniosek, że klientom PKP nie zależy na wysłaniu swojej produkcji, sprzedaży jej i tym samym wykonaniu planów. Że tak nie jest, nie będziemy tutaj dowodzić. Jaką ma-

ją więc genezę zjawiska, które wyżej przedstawiliśmy?

GŁOSY

Dyrektorzy i ich wysłannicy, którzy przybyli na naradę do świetlicy legnickich kolejarzy nie mieli wesołych min. Przyjechali tu z zakładów woj. legnickiego i woj. jeleniogórskiego, aby radzić nad jakością współpracy z PKP, czyli po prostu wytłumaczyć się ze swojej gospodarki wagonami.

Przedstawiciel Karkonoskich Zakładów Papierniczych: „— Dlaczego przetrzymujemy wagony? Powodów jest kilka. KZP skupiają 13 fabryk obsługiwanych przez 9 stacji PKP. Dostawa na małych stacjach jest niewielka i nie zajmuje więcej niż godzinę.

tony robotnik przedsiębiorstwa otrzymuje... 5,77 zł.

- wyposażenie techniczne to cementarzysko, a nie park sprzętu.

A dlaczego zakład otrzymuje 40—50 proc. wagonów mniej niż zamawia? Dlaczego wagony są w takim stanie, że „nie ma do czego ładować”? Dlaczego przesyłka bardzo ważnego dla produkcji chloru z Bydgoszczy do Jeleniej Góry trwa... 3—14 dni?

Zastrzeżenia jeleniogórskie podzielać są przez prawie wszystkie zakłady, których stosunki z PKP, mówiąc dyplomatycznie, nie układają się najlepiej. W naszym województwie ratuje sytuację pomoc „prywatnego”, jak to się określa fachowo, taboru KGHM-u. Mimo to niektóre przedsiębior-

stwa naprawiają. Przyjmyka oko na drobne przetrzymywania, pokrywa koszty remontu w zakładach, uczynnych obdarza różnymi, mniej lub bardziej oficjalnymi przywilejami. Ilość chętnych do takiej symbiozy nie jest jednak imponująca. Zresztą bywa różnie, bo na wagonowym rynku koniunktura też robi swoje...

Na początku miesiąca, kwartału, roku, „chorych” wagonów przybywa na bocznicę zastraszająco dużo. Klienci wybierają, wybrzydają, a o naprawie we własnym zakresie prawie nie chcą słyszeć. Pod koniec okresów sprawozdawczych następuje „cudowne uzdrowienie” wagonów. Po prostu bierze się, co jest pod ręką, lata dziury, a nawet większe uszkodzenia i wysyła towar, bo plan zagrożony.

☆

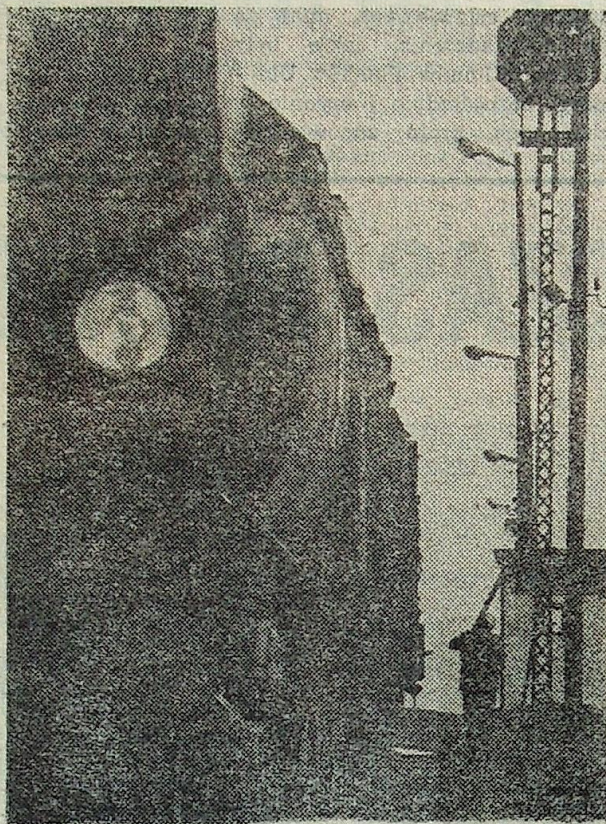
Schorzenia i problemy nerwu gospodarki, jakim jest transport towarowy PKP, są poważne. Nie zanosi się również na to, że kolej zostanie w najbliższym czasie radykalnie odciążona przez samochody ciężarowe. Jest to tendencja nieunikniona, ale obecnie jakby zastygła. Cóż, koszty przewozu kolejowego kilka razy przewyższają cenę usług kolejowych. Legnicka narada potwierdziła, że kolej wymaga poważnego doinwestowania. Potrzebny jest bowiem nowoczesny, trwalszy tabor. Nie mogą też uniknąć inwestycji zakłady pracy, jeżeli chcą sprawnie przyjmować i wysyłać towary. Place wokół bocznic potrzebują ogromnych ilości suwnic, dźwigów, popularnych „cyklopów”, wywrotek, wózków itd. Wytworzyła się bowiem paradoksalna sytuacja — zakłady rozwinęły swój potencjał produkcyjny, a całkiem na marginesie pozostawiły sprawę transportu, której wręcz decydującym ogniwem (przy korzystaniu z kolei) jest przeładunek. Są jednak problemy, które można rozwiązać już w najbliższym czasie i, co ważniejsze, bez ogromnych inwestycji.

Przed wszystkim potrzebna jest rozsądna centralizacja i specjalizacja punktów przeładunkowych. Można przecież ograniczyć ilości stacji wyladowczych, a za to zmechanizować niektóre i usprawnić organizację ich pracy. Wagoni muszą doczekać się lepszego traktowania i sprawniej reperacji. I tu dałaby efekty większa uwaga pracowników obsługujących dźwigi. Kolej musi usprawnić swój system awizacji pociągów. Zdarza się bowiem, iż ludzie czekają po kilkanaście godzin ze sprzętem na dostawę, która ma nadejść „lada moment” i nikt na stacji nie potrafi określić, kiedy właściwie ten moment nastąpi.

W TEJ chwili najwięcej uwagi powinny skupić problemy niedoładowywania i przetrzymywania wagonów. Trzeba bardziej racjonalnie wykorzystywać to, co już mamy. Być może okaże się wtedy, że wagonów jest więcej, mimo iż kursuje ich wciąż... tyle samo.

GDZIE SĄ WAGONY?

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI



Nie ma tu więc szans na doinwestowanie, na zakup urządzeń mechanicznych do rozładunku. Po prostu nie opłaca się. Wnioski: dostawy należy scentralizować na kilku wyspecjalizowanych stacjach i odpowiednio je wyposażać w sprzęt. Kolej też nie jest bez grzechu. Na każdej z tych 9 stacji inny tryb załatwiania formalności...

Litanie problemów, swoich i kolei, przedstawia jeleniogórska „Celwiskoza”. Przetrzymuje wagoni, bo:

- dostawy „spływają” nierytmicznie;
- połowa z 37 tys. ton towaru jest rozładowywana... ręcznie, a o ręce do tej pracy bardzo trudno; jak obliczono w „Celwiskozie”, za rozładowanie 1

stwa mają poważne kłopoty z wywozem swoich wyrobów, a tym samym z wykonaniem planów sprzedaży. Np. potrzeba 60—70 wagonów, aby wywieźć magazynowaną od dłuższego czasu produkcję przemysłowych metaloców. Produkcję niezbędną dla budownictwa mieszkaniowego...

WAGONY „CHORE”

Mogą to być wagony z pokierowanymi przez dźwigi nadwoziami lub też zupełnie wraki. Reperuje się je w Węglińcu i Milkowicach. Jednak zdolności przerobowe tych „lecznic” są zbyt małe i codziennie setki skrzyń na kółkach odstawia się na bocznicę. Kolej robi wszystko, aby swoją klientelę zainteresować ich



Jak dojechać?

Pracujemy w LPBP w Lubinie na budowie Huty Miedzi „Cedynia” w Orsku. Jesteśmy pierwszy rok po szkole zawodowej, a zarazem uczymy się w technikum wieczorowym dla pracujących. Mamy kłopoty z dojazdem do szkoły, ponieważ rzad-

ko kiedy mamy autobus i na dwie lekcje spóźniamy się. Gdy zwracamy się do biura na budowie, to nam odpowiadają, że autobus przyjeżdża, wyjechał lub jedzie i w ten sposób jesteśmy załatwiani. Prosimy bardzo, jeśli to jest możliwe, o wstawienie się za nami, żebyśmy mogli na czas przyjeżdżać do szkoły.

(nazwiska i adresy znane redakcji)

Oby do wiosny!

Ubiegłego roku zgłosiłam w ADM w Głogowie przy ul. Budowlanych,

że przecieka rynna i woda leje się po ścianie i po oknie. Było to wczesną jesienią i można było tę usterkę usunąć bez trudu. Czekaliśmy cierpliwie, mijaly miesiące, rok też dawno minął i nic. Zgłosiłam ten fakt po raz drugi w sierpniu br. Zgłoszenie przyjął osobiście zastępca kierownika ADM, który zapewniał, że „dzisiaj, jutro na pewno ktoś przyjdzie” naprawić tę nieszczęsną rynnę. Do dnia dzisiejszego nikt się nie zjawił, a woda dalej się leje i ściana grzybem ob-
rasta.

Pytam, kto ma dbać o dom należący do ADM „Nadodrże” w Głogowie przy ul. Budowlanych?

Aby do wiosny! — kiedy wszystko zacznie budzić się do życia, może i nasz ADM?

HELENA SIEGIEDA
ul. Śniadeckich 18/49
67-200 Głogów



— Czy ja w ogóle mogę coś ciekawego powiedzieć? — zafrasował się Stanisław Kozerski, gdy w jeden z niezliczonych ciepłych listopadowych dni oderwałam go od przesadzania bratków, domagając się wspomnień z pionierskich lat na Dolnym Śląsku, opowieści o dniach poprzedzających Kongres Zjednoczeniowy PPR i PPS w 1948 r. Były to wątpliwości człowieka, który — prowadząc zawsze życie bardzo czynne, uczestnicząc bezpośrednio w tym wszystkim, co zwykliśmy nazywać tworzeniem historii — robił to, co było akurat potrzebne, to, czego od niego oczekiwali współpracownicy, współtowarzysze i nieczęsto oddawał się rozważaniom o historycznym znaczeniu własnych poczyną. Taki był czas — pionierski w każdym calu.

Stanisław Kozerski dał się jednak przekonać — opowiedział o sobie, o swoim życiu, którego równo połowę przeżył w Polsce Ludowej.

Dzieciństwo i młodość spędził na podwarszawskiej wsi. Blisko wprawdzie wielkiego miasta, którego powiew czuło się na co dzień i równie blisko wszystkich problemów chłopca i robotnika: bieda, nadmiar rąk do pracy, brak jasniejszych życiowych perspektyw. I dwanaście godzin dziennie ciężkiej harówki w młynie, harówki, której mimo wszystko towarzyszyła radość — że można pracować. Trudno się Kozerskiemu powstrzymać w tym miejscu od westchnienia: „Nie szanują dziś ludzie pracy, mój własny syn nie potrafi jej docenić — gdybyśmy wtedy wszyscy mieli robotę...”.

Losy wojenne Kozerskiego potoczyły się podobnie jak milionów Polaków. Stała troska o byt, o przetrwanie, potem roboty przymusowe u niemieckiego gospodarza na Pomorzu, udana ucieczka i powrót do Warszawy. Powstanie, wyjście ze zrujnowanej stolicy, wywózka do obozu pracy w Berlinie. Wyzwolenie, wędrówka z powrotem do kraju. Nowe życie.

To nowe życie zaczęło się „gdzieś w Polsce”, na drodze między Pomorzem a Warszawą. Po spotkaniu z grupą operacyjną pełnomocnika rządu, zmierzającą akurat w przeciwnym kierunku. Kozerski też zawrócił i zajął się osiedlaniem na ziemiach odzyskanych Polaków napływających z głębi kraju.

— Nie dalibyśmy sobie chyba rady, gdyby nie obecność oddziałów Armii Radzieckiej — wspomina. — Radzieckie kuchnie wojskowe karmiły osadników w pierwszych dniach po przyjeździe. Komendant wojskowy zawsze pomagał, gdy były kłopoty z transportem, przewiezieniem dobytka osadników do wsi, które wybrali. Żołnierze radzieccy pomagali też przy zagospodarowywaniu ziemi w tym pierwszym powojennym roku, wspominali ludność zbożem i chlebem.

A kiedy już uładził trochę sprawy swoich podopiecznych, ujarzmił pierwszą falę szabrowników, osadnikom zapewnił to, co niezbędne, by mogli w spokoju zdomować się na nowej ziemi — pojechał dalej. W styczniu 1946 podjął, przerwana wiosną, podróż powrotną do domu, do Warszawy.

Nie zagrzewając tu długo miejsca ruszył znowu „na zachód”. Tym razem, jak się okazało, na całe już życie, wybrał Dolny Śląsk. Pracy i życiowych szans szukał w Wałbrzychu. A że miał za sobą — bardzo wówczas cenne — doświadczenie w organizowaniu życia na ziemiach zachodnich, nie został górnikiem węgla. Znowu znalazł się wśród tych, którzy wszystkie swoje siły poświęcili tworzeniu nowego domu zjeżdżającym masowo rodakom.

Był wówczas Stanisław Kozerski dojrzałym człowiekiem, miał za sobą doświadczenia, jakie były udziałem milionów Polaków. Uczestniczył bezpośrednio i czynnie w przemianach kraju zapowiadzia-

— To był czas bardzo gorących dyskusji, nieraz nawet ostrych starć. Współdziałaliśmy już wtedy dość ściśle z Polską Partią Socjalistyczną, utrzymywaliśmy stałe kontakty. U nas, na dole, bezpośrednio w kołach, wyglądało to tak, że aktywiści PPR zapraszani byli na zebrania kół PPS, gdy dyskutowano o sprawie zjednoczenia. Z kolei działacze PPS przychodzili na nasze zebrania. Chodziło o to, żeby nie było między nami żadnych nieporozumień, żebyśmy się dogadali właśnie bezpośrednio w organizacjach, w których za parę miesięcy, tygodni mieliśmy razem pracować. I rzeczywiście, potem, po 15 grudnia nie było właściwie problemów. Szybko przystąpiliśmy do pracy — wybory do władz partyjnych, rejestracja członków, praca nad legitymacjami. Nie występowały u nas żadne podziały na byłych PPR-owców i PPS-owców. Nie było podstaw do takich podziałów — mieliśmy przecież wspólne, a nie sprzeczne, interesy.

Stanisław Kozerski pozostał przy pracy partyjnej. Przeniósł się na początku lat pięćdziesiątych do Lu-

CZAS PIONIERA



Fot. Krzysztof Raczkowiak

nych w Manifestie Lipcowym. W 1947 roku, niedługo przed pierwszymi sejmowymi wyborami wstąpił do Polskiej Partii Robotniczej.

— To było oczywiste — mówi — pracowałem od dwóch lat po tej stronie, wiedziałem, że to co robię jest słuszne. A czasy były takie, że właściwie trudno było sobie wyobrazić uczciwą pracę stojąc z boku. Tym bardziej, że na ziemiach zachodnich brakowało jednak kadry politycznej. Więc po kilkumiesięcznym kursie szkoły partyjnej poszedłem od razu do samodzielnej roboty — zostałem I sekretarzem komitetu zakładowego w kowarskich kopalniach — 27 zakładów rozrzuconych po całym Podślasku, kompletowanie załóg, układanie stosunków między naszymi robotnikami i radziecką kadrą techniczną. I do tego stała, intensywna praca polityczna, przygotowania do zjednoczenia ruchu robotniczego. Niełatwo to był czas...

Dziś, po trzydziestu latach, patrząc na tamte wydarzenia z historycznej perspektywy Kozerski mówi o nich z pewnym dystansem, spokojnie. Ożywia się jednak na wspomnienie miesięcy bezpośrednio poprzedzających warszawski kongres — spotkań, rozważań.

bina, gdzie, jak wspomina, „narodził się przy tworzeniu w powiecie spółdzielni produkcyjnych”. Znowu pionierska praca przy przekształcaniu polskiego rolnictwa — przyłożył rękę do powołania ponad 50 rolniczych spółdzielni. Parę lat później przywędrował do Chocianowa, gdzie do 1961 r. sekretarzował w Komitecie Miejskim PZPR. A potem, jak wielu ludziom jego pokolenia, własny organizm odmówił posłuszeństwa — to efekty trudnych, biednych lat wojny, późniejszej pracy „do oporu”, tyle, ile akurat trzeba było, a nie ile się mogło... Więc choroba, renta i bratki w ogródku.

ALE nie tylko. Bo trudno o taką zupełną bezczynność, izolację od bujnego społecznego życia człowiekowi, który najlepsze swoje lata strawił właśnie na tego życia kształtowaniu. A zatem w dalszym ciągu praca społeczna, udział w tym, co dzieje się wokół, trochę zadziorności i trochę pretensji (bo nie wszystko musi i może podobać się każdemu), ale przede wszystkim — radość życia, pogoda ducha i wiara w człowieka...

ANNA STOKROCKA



Po południu — bez objazdu?

W związku z przebudową nawierzchni drogowej na trasie Legnica—Lubin, na odcinku Karłowiska—Lubin został wprowadzony objazd przez miejscowości Raszówka, Pieszków, Osiek. Zakaz ruchu na odcinku Karłowiska — Lubin nie odnosi się do samochodów jadących z Lubina w kierunku Legnicy. Zapewne zakaz ten został wprowadzony przede wszystkim z uwagi na bezpieczeństwo osób przebudowujących drogę. Pracownicy ci wykonują jednak pracę maksymalnie do godz. 16. W tej sytuacji zdaniem moim, jak i wielu innych posiadaczy pojazdów samochodowych, nie stoi na przeszkodzie, ażeby po godzinie 16 nie obowiązywał objazd na omawianej trasie, albowiem obecnie istniejąca sytuacja utrudnia w sposób istotny dojazd z Legnicy do Lubina.

Zmiana istniejącego stanu rzeczy jest kwestią bardzo istotną zwłaszcza w okresie obecnym, w którym często występują gęste mgły, co niąc wąską, krętą i wyboistą drogę objazdową — bardzo niebezpieczną.

W związku z powyższym, kierowcy chcąc uniknąć jazdy tą niebezpieczną drogą zmuszeni są decydować się na łamanie przepisów poprzez jazdę drogą główną (nie objazdową) w kierunku Lubina. Sytuacji takiej nie mogą zmienić liście wymierzane mandaty przez funkcjonariuszy MO. Zatrzymywanie pojazdów przez funkcjonariuszy MO ma zresztą miejsce z reguły tuż przed Lubinem, już na przebudowanym i bezpiecznym odcinku szosy co stwarza przekonanie, iż celem takiej akcji jest w ogóle karanie kierowców, a nie zapewnienie bezpieczeństwa użytkownikom dróg publicznych. O ile zresztą faktycznie chodziłoby o zapewnienie bezpieczeństwa użytkownikom dróg, to z przyczyn wyżej już wymienionych nie zmuszano by ich do korzystania z niebezpiecznej drogi objazdowej, lecz umożliwiono by (z ograniczeniem szybkości bądź godzin, w jakich ruch byłby dopuszczalny) korzystanie z całej trasy Legnica—Lubin.

Z postulatem zmiany istniejącego stanu rzeczy występuje w imieniu wielu pracowników Zakładu Remontowo-Montażowego KGHM w Lubinie, którzy zwrócili się do mnie w tej sprawie.

Przewodniczący
Rady Zakładowej
Zakładu
Remontowo-Montażowego
KGHM
w Lubinie
JAN SIKORSKI

Po omacku

W lutym br. w budynku przy ul. Bieruta 5a w Chojnowie fachowcy z ADM nr 1 zdemonstrowali instalację oświetleniową na klatce schodowej. Do chwili obecnej, my mieszkańcy tego domu, chodząc po schodach wieczorem, brniemy po omacku. Czy ADM czeka, aż ktoś złamie nogę? Dodajemy, że przedtem oświetlenie klatki schodowej działało prawidłowo, a roboty miały być prowadzone w celu umieszczenia instalacji pdo tynkiem.

Lokatorzy budynku:
Władysław Bobiński, Regina Zelechowska, Władysław Kozicz

Z

LEGNICY do Wądro-
ża Wielkiego „żabi-
skok” — niespełna 18
kilometrów. Z okien
autobusu widać roz-
ległe pola. Ziemia tu
średniej klasy, ale urodzajna. Na
łakach sporo dorodnego bydła.
Miała więc gmina mocne atuty do
uzyskania przed pięciu laty naz-
wy wzorcowej — jednej ze stu
w kraju.

18 wsi sołeckich tworzy jakby
zamknięty pierścień wokół Wą-
droża Wielkiego, stanowiącego nie
tylko ośrodek gminnej władzy. Są
też siedziby instytucji handlowo-
usługowych, jest bank, słowem
— wszystko, co jest niezbędne
dla potrzeb prawie 5-tysięcznej
społeczności. Spokojnie, bez wię-
kszego rozgłosu podnosi gmina
poprzeczkę wymagań nie tylko w
rozwoju gospodarczym; są tu rów-
nież coraz wyraźniejsze zmiany
w działalności oświatowej i kul-
turalnej.

☆

— Czy sądzi pani, że to wszy-
stko jest zasługą tylko urzędu? —
odpowiada pytaniem na pytanie
naczelnik gminy Ignacy Brózda —
kiedy chcę bliżej poznać tajemni-
cę sukcesów, bądź co bądź na po-
zór zupełnie przeciętnej gminy.

— Tu ludzie wiedzą czego mo-
gą wymagać i co potrafią sami
zrobić — kontynuuje naczelnik.
— Nikt nie liczy na mannę z
nieba. Jak przyjdą na zebranie
wiejskie, to owszem nie obejdzie
się bez narzekania, a co niektórzy
nawet zdrowo popsioczą. Kiedy
jednak dojdzie do konkretów, każ-
dy oceni sprawę po gospodarsku
i powie, jaki jego będzie w tym
udział. Przy okazji wypomni i są-
siadowi, że przed rokiem nie zro-

bił co do niego należało. Na tak-
kich zebraniach nie ma ważniej-
szych i mniej ważnych. Mówią,
że jak samorząd, to wszyscy rów-
ni, a naczelnik i sołtys powinni
radzić i pomagać, bo od mędrko-
wania to tylko zamęt w głowie.

Porozmawialibyśmy jeszcze dłu-
go z naczelnikiem Brózdą, ale je-
go wzywały obowiązki służbowe,
a mnie chęć obejrzenia kilku wsi.
Nie bez przekory zaczynam od
największej — od Mierczyc, ongiś
konkurenta do miana siedziby
gminy.

Sołtys Wacław Lipka, chyba je-
den z młodszych na tym urzędzie
(27 lat), ma dobrych sojuszników
w samorządzie wiejskim. Kiedy
przyszło do budowy drogi to Ka-

zienia. Jest też tu rachityczny
mostek. Jak trzeba przejechać
kombajnami, to każdy ma duszę
na ramieniu. Naczelnik gminy
wylaży ze skóry, żeby raz zrobić
solidny porządek, lecz kołatanie
o wykonawcę nie przynosi wię-
kszego skutku.

W Wierzchowicach wita mnie
starsza pani — sołtys z 14-letnim
stażem. Władysława Sajowa, jesz-
cze do niedawna wzorowy rolnik,
gospodarujący na 11 hektarach i
rekordzista w hodowli bydła i w
dostawach mleka. Teraz już jest
na rencie, ale jej gospodarstwo
trafiło w dobre ręce. Młodzi na-
stępcy godnie podtrzymują honor,
stawiając z coraz większym po-
wodzeniem na specjalizację.

rze i zaangażowani społecznicy:
Jan Kowalczyk, Bronisław Ciupek,
Tadeusz Witzak. Właśnie oni są
motorem samorządowych poczy-
nań, podobnie jak Jan Szymański
z Granowic — aktywista młodzie-
żowy — w jednej osobie naczelnik
OSP i komendant ORMO, gospo-
darujący z matką na pięciu hek-
tarach, a w ich zagrodzie panuje
porządek pokazowy chyba na ca-
łe województwo.

N

A poczesnym miejscu
wyników gminy Wą-
droże Wielkie figuru-
je sukces roku 1977 —
pierwsze miejsce w
eliminacjach woje-
wódzkich konkursu mistrza gos-

WZORCOWA NIE TYLKO Z NAZWY

zimierz Nowak dał przykład jak
należy zabierać się do takiej ro-
boty. Przyjechał własnym ciągni-
kiem i wyrównał teren. Nie gor-
szy był Franciszek Laska, który
swoim kultywatorem rozsypywał
żwir. Wtedy to już cała wieś, jak
jeden mąż, stanęła do czynu spo-
łecznego. Ale są w Mierczycach
sprawy, które idą jak po grudzie.
Na przykład ekipa z Nowogrodzka
od przeszło dwóch lat nie potrafi
uporać się z uregulowaniem
rzeczki Wierzbak. Kaprysi ona i
dokucza wylewami, powoduje
szkody i wilgoć w budynkach. Do
tej pory zrobiono połowę roboty
— tej łatwiejszej. Drugie 500 me-
trów nie może doczekać zakoń-

100 mieszkańców tej małej wsi
nie zasypia gruszek w popiele.
Wybudowano drogę dojazdową na
pola i teraz już nikt nie powie,
że nie dostaną maszyn, bo u-
grzęzną im po osie w błocie. Zna-
lezione też spory kąt na sklep —
po byle drobiazg nie trzeba już
gonić do sąsiedniej wsi. Wier-
chowiczanie nie muszą się także
wstydić wyników osiąganych w
produkcji roślinnej i zwierzęcej.

Zaglądam jeszcze do Wądroża
Małego. Stąd pochodzi laureatka
konkursu wiedzy o gminie z u-
biegłego roku, wówczas 10-letnia
Regina, córka sołtysa Henryka
Szwajka. Mieszkają tu znani nie
tylko w gminie świetni gospoda-

podarności i milionowa nagroda,
przeznaczona na budowę przed-
szkola. Zasłużone to wyróżnienie,
wypracowane również czynami
społecznymi, wówczas 3,5-miliono-
wymi, a w br. powiększonymi o
dalsze pół miliona.

Samorządy wiejskie tej gminy
to liczny kolektyw ofiarnych lu-
dzi — członków PZPR i ZSL,
działaczy samopomocy chłopskiej,
kół gospodyń wiejskich i ZSMP.
Wszystkim razem marzy się tytuł
krajowego mistrza gospodarności
i są do tego coraz mocniejsze atu-
ty...

**GRAŻYNA
KAŹMIERSKA**

KONKURS CZY ZNASZ FILM RADZIECKI?



Zamieszczamy dzisiaj przedostat-
ni zestaw pytań konkursu pn. „Czy
znasz film radziecki?”. Przypomi-
namy, że wśród czytelników, któ-
rzy udzielią co najmniej 12 pra-
widłowych odpowiedzi rozlosowa-
ne będą nagrody, ufundowane przez
ZW TPPR, Wojewódzką Radę
FSZMP, WRZZ w Legnicy i Przed-
siębiorstwo Rozwojowe Zielonej Góry.

Odpowiedzi — wraz z kuponem,
który zamieszczony będzie w „Kon-
kretach” za tydzień przy ostatnim
zestawie pytań — nadsyłać należy
do 8 grudnia br. (decyduje data
stemplowania pocztowego) na adres Re-
dakcja „Konkretów”, Legnica, pl.
Chopina 2.

A oto pytania:

1. Uzupełnij pełne brzmienie nie-

których tytułów filmów radziec-
kich, które weszły na ekrany w
Dniach Filmu Radzieckiego w tym
roku:

- a) zwrotne
- b) za linia
- c) dyplomatyczny
- d) Skok
- e) Piatnickiej
- f) wolności

2. Scenariusz do tego filmu o-
pracowano na podstawie listów
młodzieży z wielu krajów. W fil-
mie tym odwieczny motyw Romea
i Julii ukazany został w niebanal-

ny sposób. Twórca tego filmu jest
autorem takich dzieł radzieckiej
kinematografii, jak „Szlacheckie
gniazdo” i „Wujaszek Wania”. Jak
brzmi tytuł filmu i nazwisko re-
żysera?

3. Znana powszechnie powieść
Maksyma Gorkiego „Matka” była
wielokrotnie ekranizowana. Jedną
z głośniejszych adaptacji (ósme mie-
jsce na liście arcydzieł kina świa-
towego, według ankiety bruksel-
skiej z 1958 r.) jest „Matka” zrea-
lizowana przez Wsiewołoda Pu-
dowkina z 1926 r.

Podaj nazwisko znakomitej od-
twórczyni roli tytułowej.

4. Z jakiego filmu pochodzi za-
mieszczony wyżej fotos? Podaj ty-
tuł i nazwisko reżysera.

WITRYNA „KONKRETÓW”

Jak co tydzień proponujemy naszym
Czytelnikom wizytę w legnickiej księ-
garni „DOMU KSIĄŻKI” przy ul. Zło-
toryjskiej 33, gdzie w witrynie „Kon-
kretów” czekają interesujące nowości.
Książki są do nabycia już od godziny
11. Wyboru nowości dokonuje i do
księgarni zaprasza WIESŁAW ROSA.

Władysław Stanisław Reymont —
ZIEMIA OBIECANA — PIW 78, wyd.
7, 50 zł, seria Kieszonkowa. Jedna z
najlepszych powieści Reymonta. Po-
wieść ukazuje z wielkim realizmem
powstawanie kolosa przemysłowego w
Łodzi.

Jan Sztaudynger — BAJKI — LSW
78, 25 zł. Wydanie bibliofilskie bajek
znanego, zmarłego niedawno poety
krakowskiego.

Walerij Łoziński — ZAKŁĘTY DWÓR
— Wyd. Literackie 78, wyd. 7, 45 zł.
Seria z Baszlą. Akcja powieści rozgry-
wa się w Galicji Wschodniej w przed-
dzień powstania w 1846 roku,
temat zaś stanowi działalność
konspiracyjną patriotów szlachec-
kich z kręgu Centralizacji. Sensa-
cyjna intryga, przedstawienie dzieł
romantycznej miłości, przeplatane
wątków tragicznych i humorystycz-
nych, stanowią o walorach powieści.

Bogdan Rutha — CUDOWNE, WSPA-
NIALE ŻYCIE — Wyd. Poznańskie 78,
30 zł. Powieść o problemach miłości
napisana oryginalnie, z dystansem oraz
ze znajomością ludzkiej psychiki.

Theodor Fontane — GRETA MINDE
— Kłw 78, 10 zł. Kolber. Opowieść
„zaczepniona ze starych kronik”. W
Marchii Brandenburskiej w XVII w. w
sto lat po wprowadzeniu w tym kraju
protestantyzmu rozgrywa się romans
dwójki ludzi — Greta i Valtina.

Władimir Szukaszyn — RODZINA LU-
BAWINÓW — PIW 78, wyd. 3, 45 zł.
Akcja powieści toczy się na Syberii
w 1922 r. Władza radziecka zaczyna
dopiero docierać do odległego, zaga-
bionego wśród tajgi kraju, by prze-
obrazić i zmienić tamtejsze odwiecz-
ne obyczaje i prawa. Konflikt nowego
ze starym przebiega ostro, bezkompromi-
sowo doprowadzając do rozpadu ro-
diny Lubawinów.

WIDOK Z CZWARTEGO PIETRA



Cała brygada spotyka się na wspólnym śniadaniu



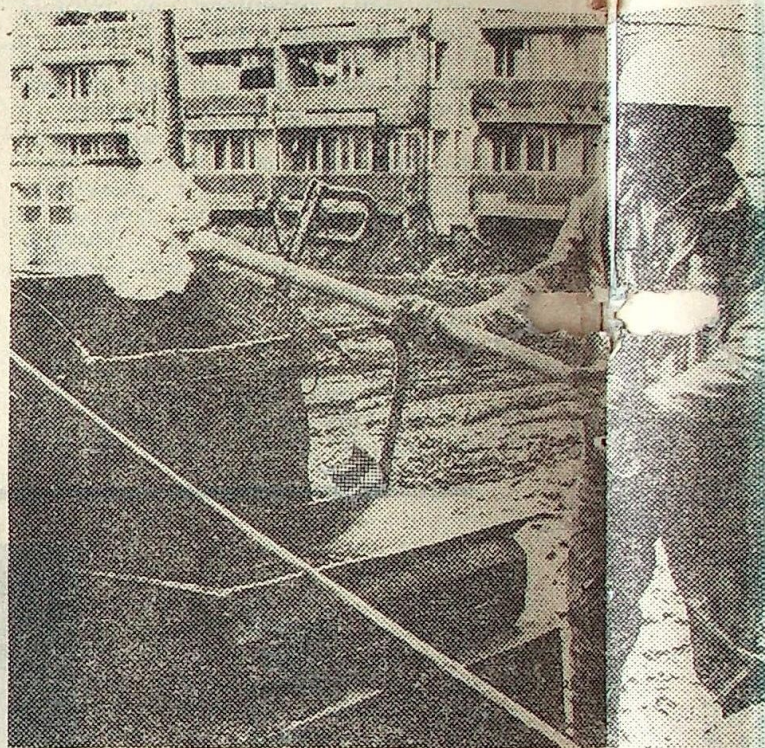
Józef Wierzchowski z legnickiego OHP wspomaga brygadę m. in. przy wyrównywaniu posadzki



Edward Oczeł ma najdłuższy bo trzynastoletni staż pracy



Jerzy Kaczmarek jest brygadziwą sześciopiętrowego zespołu murarzy-tyńkarzy.

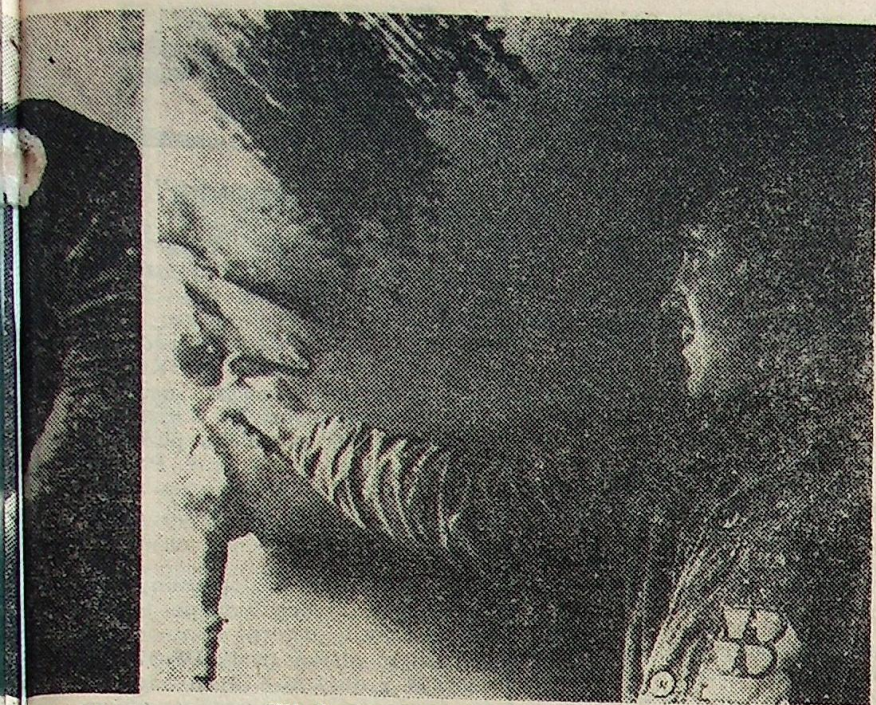


Agregat tynkarski obsługuje Michał Kaczmarek

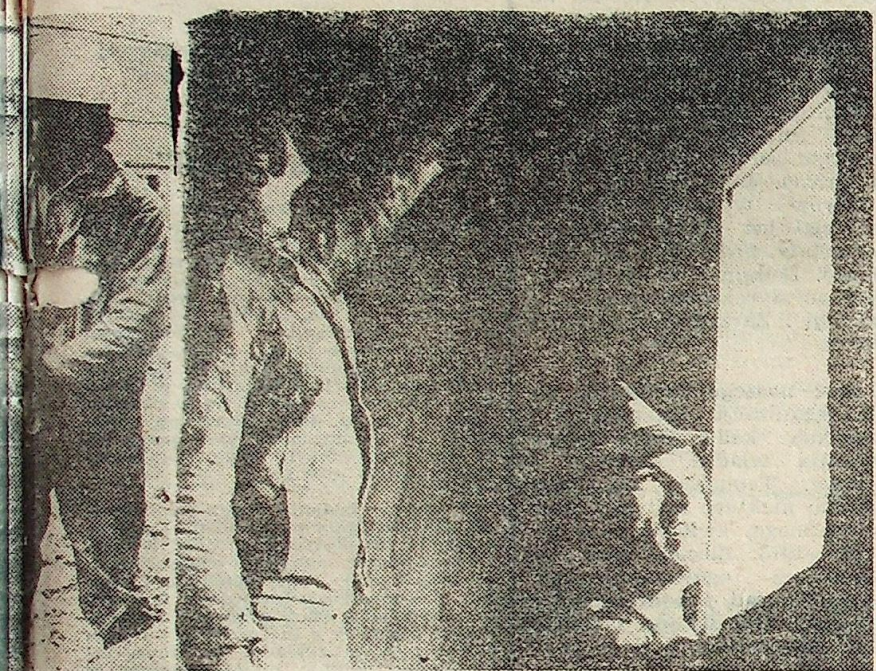
Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZYŃSKI



Brygada w komplecie. Od lewej: Jerzy Kaczmarek (B), Bolesław Fel sztyński, Józef Wierzchowski (OHP), Edward

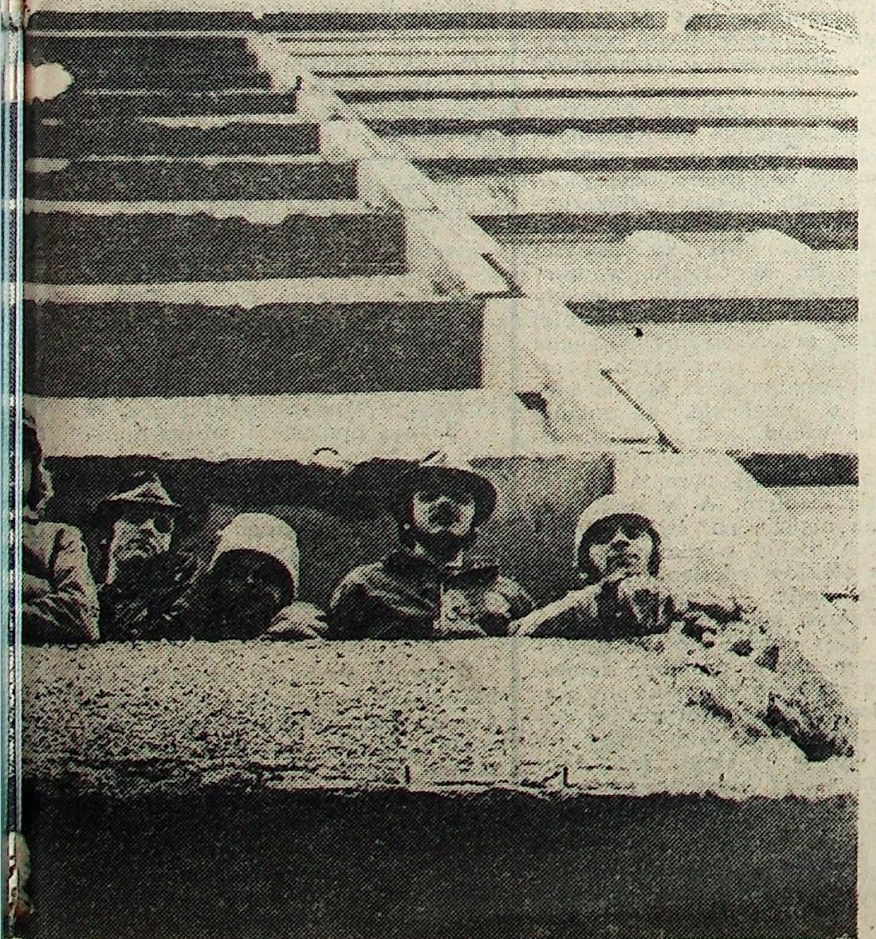


Władysław Wiśniewski „wygląda” sufit.



Bolesław Felsztynski pracuje w ZBO już dwa lata, Aleksander Kopiński przyszedł do brygady w tym roku

OWIAK Tekst: GRZEGORZ CHMIELEWSKI



Kaczmarek (brygadzysta), Władysław Wiśniewski, Aleksander Kopiński, Edward Oczek, Michał Kaczmar

TEN krajobraz obserwują w Legnicy pilnie. Przymierzają ślubne obrączki, rodzą dzieci, kłócą się z teściami, oplacają sublokatorów. Zalatwiają tysiące innych spraw, ale ta jest najważniejsza — co się dzieje na osiedlu Kopernika? Żyje tu już kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców. Wygodnie, nowocześnie i, co najważniejsze, na swoim. W tym roku przybędzie Kopernikowi 1114 mieszkań. Tyle w każdym razie zaplanowano, a dyrektor Zakładu Budownictwa Ogólnego w Legnicy, Józef Dąbrowski, zapewnia, że złoży sprawozdanie o terminowym wykonaniu zadań. Ma podstawy, żeby tak mówić, bo ma dobre wskaźniki. W ciągu 10 miesięcy br. firma oddała 3151 izb, czyli 960 mieszkań, co stanowi 81,2 proc. planu rocznego. I ma ludzi...

Młodzieżowa brygada murarzy-tynkarzy Jerzego Kaczmarka dobrała się przed dwoma laty. ZSMP-owskie grupy utworzyli wtedy też Roman Kielb i Jan Chruściński. Z Kaczmarkiem pracuje sześciu ludzi. Bolesław Felsztynski i Władysław Wiśniewski w ZBO są dwa lata. Michał Kaczmar „robi” tu od 1974 roku, a Edward Oczek najdłużej, bo już trzynaste lat. Jest dwóch beniaminków. Aleksander Kopiński trafił na listę plac firmy w tym roku, zaraz po ukończeniu szkoły zawodowej. Józef Wierzchowski ma najkrótszy staż — dwa miesiące i jest junakiem OHP. Jak znalazł się w brygadzie Kaczmarka?

— Mamy w ZBO hufiec przygotowujący do zawodów budowlanych. Junacy praktykują na budowach, a nasi ludzie ich obserwują. Kto jest pracowity, zapowiada się na dobrego fachowca, szybko znajduje miejsce w „dorosłej” brygadzie. I tak się stało z Wierzchowskim — mówi przewodniczący zakładowego koła ZSMP, Andrzej Tworek. ZSMP powstał właśnie dwa lata temu, bo przedtem, owszem, w sprawozdaniach organizacja istniała, ale tak naprawdę... Zrobiono wiele, aby w zakładzie młodzież była widoczna i pożyteczna. ZSMP-owcy z ZBO pokazali się też na zewnątrz. Konkretne rozmowy, mobilizacja ludzi i wojewódzka siedziba organizacji młodzieżowej zmieniła wnętrze. W czynie społecznym przy remoncie tego lokalu sprawdziła się większość z 53-osobowej grupy ZSMP-owców. „Jak trzeba było, to przyszedł w dzień powszedni i niedzielę”...

Ryszard Babiarczyk, pierwszy sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR w ZBO może pochwalić się działalnością 102-osobowej organizacji partyjnej. Ale nie liczba organizacyjnych legitymacji jest tu najważniejsza. W budownictwie praca jest bardzo wymierna i członkowie PZPR i ZSMP chcą, aby miary przykładane do jej efektów były jak największe.

Trzynastego listopada. Godzina trzynasta. Czwarte piętro 11-kondygnacyjnego budynku oznaczonego w planach numerem 125. Trzy-naste klatki schodowych, a w każdej 22 mieszkania, czyli własny kąt dla 286 rodzin. Ładny będzie ten kąt. Każde mieszkanie to mały apartament. Duże pokoje, łazienka, ubikacja, obszerny przedpokój, kuchnia, loggia. M-4 o zwiększonej powierzchni przewyższa metrażem standardowe M-5. Żeby takie mieszkania budować w każdym domu...

Budować, to znaczy montować wielkie płyty. Później trzeba zadbać o to, aby płyty stały się ścianami. I to robi brygada Kaczmarka. Kiedyś, gdy lubińska Fabryka Domów miała dobre, nowe formy, płytę wystarczyło tylko przetrzeć i już można było tapetować. Teraz płyty są kiepskie. Niektóre bardzo kiepskie. Mają ogromne wybrzuszenia, uszczerbki powstałe przy transporcie itp. Płyty należy więc wyrównać, przetrzeć sufity, zalepić dziury. Brygada podpisuje z firmą umowę. 6 kondygnacji mają zrobić średnio w 15 dni. Jeżeli wszystko idzie planowo, wypłata sięga 7—7,5 tys. zł. Wszyscy biorą tyle samo. Sprawiedliwe to i mobilizujące, ale dla uczciwych. Za dobrą pracę należy się dobre pieniądze. I nie tylko. ZBO zapewnia mieszkanie. Niektórzy przychodzą do zakładu i myślą, że mieszkanie na nich czeka. Gdy się dowiadują, że trzeba się sprawdzić, zarobić na opinię solidnego i takiego, co to roboty się nie boi — odchodzą. „Fluktuacja jest duża, lecz najczęściej rezygnują ci, którzy nie pracowali tu nawet miesiąca. Kto przetrzyma ten pierwszy okres, to zostaje” — stwierdza dyrektor Dąbrowski.

W brygadzie Kaczmarka pozostali wszyscy. I są efekty — mieszkania. Całkiem niedawno dyrektor złożył podpis pod rozdzielnikiem zakładowej puli mieszkań, w którym figurowało nazwisko szefa brygady. Mieszka, o właśnie, w tym domu obok. „Żona cały czas ma na oku” — żartujemy. „W pracy i podczas śniadania też” — z humorem odcina Kaczmarek i wskazuje na barak, w którym brygada ma swoje zaplecze socjalne. Stoi akurat pod oknami Kaczmarków...

Zaplecze. Dyrektor robi zakłopotaną minę, pokazuje uchwałę ostatniego KSR w tej sprawie. Oczywiście, nie jest w porządku, ale co zrobić? Będziemy się starać... Sekretarz KZ PZPR widzi po prostu zaniedbanie ważnej sprawy. Może tak samo ważnej, jak materiały, płyty, transport i wszystko inne, potrzebne do zbudowania domu. W zasadzie Kopernik I już na ukończeniu. Na Koperniku II porządne baraki z szatniami, ciepłą wodą i przyzwoitym pokojem śniadaniowym powinny stać...

Ludzi Kaczmarka zbieramy po całej klatce. Jedni kończą tynkować mieszkania na ostatniej kondygnacji. Inni zabierają się za sufit nad schodami. Pod nogami gruba warstwa piachu. Na głowę kapie ze świeżych tynków. Placzą się jakieś kable. Ludzie spieszą się do góry i na dół. W pokoju na czwartym piętrze prawie cała brygada. Osiemnastolatki, ludzie przed trzydziestką. To już dobrzy fachowcy, absolwenci szkół budowlanych i weterani „mieszkaniówki”. Spieszą się, więc mówimy o sprawach najważniejszych. Gdyby nie zawodziło zaopatrzenie w piasek, wapno itd. brygada pracowałaby już kilka klatek dalej. Niestety, w każdym miesiącu 3—4 dni nie tynkują, bo nie ma czym. Już w listopadzie, choć minęło zaledwie dziesięć dni pracy, dwa przypadły. Oczywiście, nikt nie czeka bezczynnie. Znajdą jakąś pracę, ale zazwyczaj tylko po to, aby „coś zrobić”. Tymczasem mieszkania czekają na wykończenie. „Gdyby nie braki materiałów, blok nr 125 byłby oddany jeszcze w tym roku. Niestety, spółdzielnia dostanie tylko 10 klatek...”

WZAKŁADZIE Budownictwa Ogólnego pracuje dziś ponad 400 osób. 305 to pracownicy zatrudnieni bezpośrednio przy produkcji nowych izb. Chciałoby się powiedzieć, że właśnie od tych trzynastu fachowców zależy czas wyczekiwania na mieszkanie na legnickim Koperniku. Tak jednak nie jest. Liczba oddanych mieszkań, a tym samym długość kolejki oczekujących na nie regulują jakością, wydajnością swojej pracy również transportowcy, fabryka domów, obsługa piaskowni itd. Brygada Kaczmarka ma więc wielu współpracowników. Oby wszyscy dotrzymali kroku swoim młodym kolegom z czwartego piętra bloku 125!

(Rozmowa z prof. dr. Bronisławem Ostapczukiem — dyrektorem Instytutu Organizacji Zarządzania i Doskonalenia Kadr).

— Panie profesorze, odwołując się do słów Karola Marksa, że „każda orkiestra musi mieć swego dyrygenta”, chciałbym zapytać, jak pan określa rolę kadry kierowniczej w nowoczesnym społeczeństwie?

Istotnie, porównanie z muzyką jest trafne, gdyż tu i tam o efektach decyduje harmonia, a jej zapewnienie w zasadniczym stopniu zależy od dyrygenta. Pozycja kierownika w zespole nie zmniejsza znaczenia i roli wykonawców. W systemie demokracji socjalistycznej współdecydują oni o zadaniach i sposobie ich wykonania. Zarządzanie jest procesem społecznym, w którym niezbędne jest łączenie interesów i dążeń poszczególnych członków oraz całego zespołu pracowniczego z ce-

lami i interesami społeczeństwa jako całości. Kierownik powinien zatem znać możliwości, potrzeby i dążenia członków zespołu, a także powinien potrafić je kształtować. Praca z ludźmi jest ważną, a nawet najważniejszą częścią pracy kierownika. Jednocześnie zaś kierownik powinien umieć trafnie rozstrzygać zagadnienia techniczne, organizacyjne i prawne.

... a więc niezbędny jest kompleksowy system doskonalenia kadr.

— Oczywiście. Państwowy system kształcenia i doskonalenia kadr jest bardzo szeroki. Obejmuje on przede wszystkim wyższe uczelnie. Niektóre z nich posiadają odrębne wydziały zarządzania, organizują także studia podyplomowe z tego zakresu dla ludzi już zatrudnionych. Obowiązuje zasada, że każdy student, niezależnie od obranego kierunku i specjalizacji winien zapoznać się z regułami zarządzania. Ponadto mamy 32 instytuty i zakłady resortowe oraz 28 ośrodków międzywojewódzkich.

— Jaką rolę w tym systemie spełnia kierowany przez pana Instytut Organizacji Zarządzania i Doskonalenia Kadr?

— Najogólniej rzecz biorąc spełnia on przede wszystkim fun-

wania jej rozwoju i na tym tle dostosowania własnej działalności i kierowanego zespołu do zmieniających się okoliczności tak, aby zrealizować przyjęte cele. Jest to jądro umiejętności kierowniczych każdego szczebla. Im wyższy szczebel zarządzania, tym potrzebniejsza jest orientacja w całokształcie zjawisk dotyczących danej sfery działalności oraz zachodzących w niej zmian.

— Organizacja zarządzania jest nauką...

— ... stosunkowo młodą. Rozwinięła się głównie w krajach wysoko rozwiniętych gospodarczo, zarówno kapitalistycznych jak i socjalistycznych. Stąd dla naszego instytutu oraz wszystkich innych instytucji zajmujących się tą tematyką niezbędne jest utrzymywanie kontaktów naukowych z zagranicą. Bardzo szeroko rozwijamy wymianę naukowców i praktyków z krajami-członkami RWPG i niektórymi krajami kapitalistycznymi. Szkolimy także obcych kursantów w Polsce, zwłaszcza z krajów rozwijających się. M. in. na zlecenie Organizacji Rozwoju Przemysłowego ONZ (UNIDO) organizowaliśmy kursy dla kadry kierowniczej z Afryki i Azji. Warto dodać, że Polska zajmuje dość poczesne miejsce w światowej nauce organizacji i zarządzania. I to od dawna. Jako jednego z jej prekursorów wymienić można działającego już przed kilkudziesięciami laty prof. Karola Adamieckiego. Dodajmy, że 50 lat temu był on dyrektorem Instytutu Organizacji i Zarządzania w Warszawie.

Do prac naszego instytutu, do spraw organizacji zarządzania i doskonalenia kadr dużą wagę przywiązują władze partyjne i państwowe. Tematyce tej były poświęcone niektóre uchwały Biura Politycznego, zwłaszcza w latach 1972—1973. Zlecane nam jest organizowanie ogólnokrajowych partyjnych narad i konferencji z tego zakresu. Na uwagę zasługuje nasza współpraca, mająca charakter systematyczny i kompleksowy, z Centralnym Ośrodkiem Doskonalenia Kadr przy KC PZPR, kształcącym kadry najwyższego stopnia.

— Czy można w jakiś sposób podsumować dotychczasowe efekty tej ogromnej pracy jaką podjęło dla unowocześnienia naszego systemu organizacji i zarządzania?

— Tak, i to zarówno w sferze psychiki ludzkiej jak praktyki społecznej. Obserwujemy zasadniczą zmianę nastawienia kadry kierowniczej do problemu dokształcania się. Jeszcze 10 lat temu znaczna część kadry kierowniczej uchylała się od udziału w kursach. Obecnie resorty i urzędy wojewódzkie coraz energiczniej postulują organizowanie szkolenia i doskonalenia w różnych przekrojach tematycznych. Można więc mówić o przełomie, o zmianie klimatu wśród kadry kierowniczej, o doprowadzeniu do jej świadomości idei uczenia się w procesie ciągłym. A w praktyce? Nie ma nigdzie na świecie skutecznych metod wymiennego oceniania efektów szkolenia i doskonalenia kadr — umykają one wskaźnikom statystycznym. Pozostaje więc oprzeć się na sprawdzającym się w praktyce założeniu, że człowiek wykształcony pracuje lepiej, że stopień wiedzy, jaką dysponuje ma bezpośredni dodatni wpływ na efekty jego działalności. Fakty świadczą, że kadry mamy dobrą. Rozwiązują one wiele trudnych, złożonych problemów. Możemy więc mówić o dokonanym już znacznym postępie i dobrych perspektywach na przyszłość.

Rozmawiał:
JERZY BOHDANOWICZ



„Grzybobranie”

W nawiązaniu do listu pod powyższym tytułem, zamieszczonego w „Konkretych” nr 42, Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Cuprum” w Polkowicach wyjaśnia, że przeciek w łazience u ob. Krystyny Skonecznej został usunięty przed opublikowaniem ww. notatki. Na skutek przecieku pozostała plama na suficie i ścianie. Po wyschnięciu zacieków łazienka zostanie pomalowana na koszt spółdzielni.

Równocześnie przepraszamy lokatorkę za niedotrzymanie terminu usunięcia usterki określonego w naszym piśmie (znak DS-07-760-3629/78 z dnia 14.8.78 r.) z powodu trudności ze zlokalizowaniem samego przecieku.

Zarząd
Lokatorsko-Własnościowej
Spółdzielni „Cuprum”
w Polkowicach

„Kamień i miął”

W ślad za notatką zamieszczoną 6 października 1978 r. na łamach Waszego tygodnika pt. „Kamień i miął”, dyrektora Zakładu Zaopatrzenia Rolnictwa WZSR „SCH” w Legnicy zlecił zbadanie jakości dostarczonego węgla kamiennego dla ob. Anny Świętańskiej przez uprawnionego rzeczoznawcę. Przeprowadzona przez niego analiza jakości zakupionego węgla kamiennego wykazała zawartość podziarna w wysokości 3,3 proc. co mieści się w obowiązującej normie. (Dla informacji podajemy, że dopuszczalna ilość podziarna w tym asortymencie węgla kamiennego wynosi 12 proc.).

W trakcie badania węgla kamiennego, rzeczoznawca nie stwierdził zanieczyszczeń w postaci kamienia, a więc złożenie przez nabywcę oświadczenia, że dostarczono „kupę kamienia i miálu” nie odpowiada prawdzie. Również nie odpowiada prawdzie treść zamieszczonej rozmowy z kierownikiem Działu Opalu naszego zakładu. Rozmowa telefoniczna istotnie miała miejsce, w jej trakcie poinformowano nabywcę, że na okoliczność złej jakości dostarczonego węgla kamiennego należy zgłosić reklamację w miejscu zakupu, tj. w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Piekarach Wielkich. Zgłoszenie reklamacji będzie podstawą do wszczęcia postępowania wyjaśniającego przez Zakład Zaopatrzenia Rolnictwa i podjęcia w tym zakresie stosownych decyzji.

Cheśmy poinformować, że sprawa jakości opalu jest przedmiotem zainteresowania naszego zakładu jak i Gminnej Spółdzielni i poprzez służbę odbioru jakościowego nie dopuszczamy do obrotu handlowego węgla i koksu o zaniżonych parametrach handlowych.

Dyrektor
mgr T. KASPERSKI

Załatwione

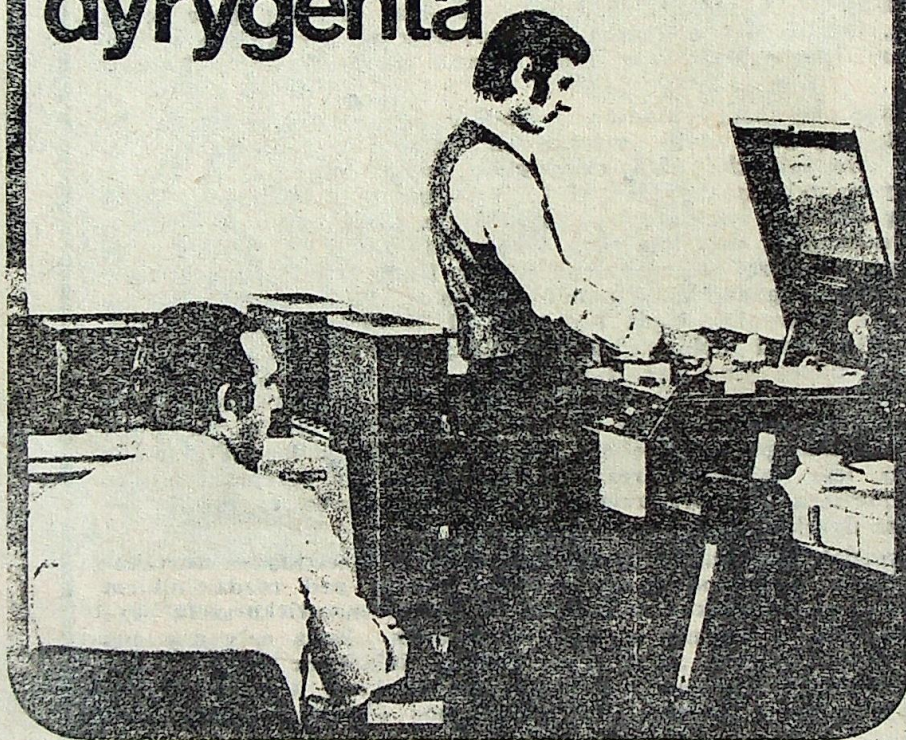
W odpowiedzi na skargę opublikowaną w Waszym tygodniku nr 39 — Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Cuprum” w Polkowicach wyjaśnia, że przeciek przez dach w budynku przy ul. Górników 3 w Polkowicach powinien być usunięty przez Kombinat Budownictwa Ogólnego w Lubinie w ramach dwuletniej gwarancji udzielonej na dach.

Z uwagi na to, że do chwili obecnej nie przystąpiono do usunięcia usterki, spółdzielnia we własnym zakresie dokonała naprawy dachu w dniu 16.10.78 r. likwidując przecieki u ob. ob. Stanisławy Cisakowskiej i Anny Rychłej.

Za zaistniałą sytuację, która powstała nie z naszej winy zainteresowane lokatorki przepraszamy.

Z-ca dyrektora
ds. eksploatacji
STEFAN LEWICKI

każda orkiestra musi mieć dyrygenta



lami i interesami społeczeństwa jako całości. Kierownik powinien zatem znać możliwości, potrzeby i dążenia członków zespołu, a także powinien potrafić je kształtować. Praca z ludźmi jest ważną, a nawet najważniejszą częścią pracy kierownika. Jednocześnie zaś kierownik powinien umieć trafnie rozstrzygać zagadnienia techniczne, organizacyjne i prawne.

— Kierownicy muszą więc reprezentować dość szczególne uzdolnienia i kwalifikacje...

Bezsprzecznie. Obok pewnych predyspozycji wrodzonych, jak energia, życzliwość wobec innych, poczucie odpowiedzialności, kierownik powinien mieć wiadomości z dziedziny zarządzania. Są one dla niego niezbędne, a nie mają przy tym charakteru statycznego. Postęp teorii i wiedzy organizatorskiej jest dziś bardzo szeroki. Zmieniają się metody pracy kierowniczej, zmienia się technika.

koje koordynacyjne i metodologiczne. Podstawowym bowiem celem jego działalności jest podnoszenie kwalifikacji naczelnej kadry kierowniczej, prowadzenie prac badawczych i naukowych w zakresie organizacji zarządzania oraz metod i technik pracy kierowniczej. W instytucie opracowuje się więc programy doskonalenia kadr, ustala się instytucje i stanowiska objęte doskonaleniem w danym przedziale czasowym. Do zadań naszych należy również wdrażanie metodologii doskonalenia, prowadzenie kursów metodycznych, udzielanie wszechstronnej pomocy resortowym oraz wojewódzkim ośrodkom i instytutom, a także opracowywanie programów i organizowanie seminariów dla dyrektorów ośrodków szkoleniowych. Trzeba tu podkreślić, że cały proces doskonalenia kadry kierowniczej ma charakter ciągły, systematyczny i planowy — jest realizacją konsekwentnego, kompleksowego programu. Istotą bowiem działalności instytutu jest uczenie kadry kierowniczej podstawowej umiejętności, zresztą bardzo trudnej: umiejętności rozeznawania sytuacji w otoczeniu, prognozo-



REMIS W KOSZALINIE

Zakończyła się jesienna runda spotkań w II lidze piłkarskiej. Przez wiele tygodni z uwagą obserwowaliśmy zmagania beniaminka Zagłębia Lubin. Podopiecznym Eugeniusza Mycaka różnie się wiodło. Drużyna grała w kratkę — raz prezentowała przyzwoitą formę i zdobywała punkty na wyjazdach, by za tydzień — dwa przegrywać mecze na własnym terenie i to z przeciwnikami, których mogła pokonać. W rezultacie lubinianie po pierwszej rundzie znaleźli się dopiero na 11 miejscu w tabeli, ze skromnym 13-punktowym dorobkiem. Możliwości były znacznie większe — nie mówiąc o aspiracjach — zabrakło jednak ambicji, woli walki i co najważniejsze skuteczności. Tak więc do pojedynków rewanżowych Zagłębie wystartuje z trudnej pozycji i chcąc myśleć o utrzymaniu się w II lidze będzie musiało grać wiosną o wiele lepiej niż jesienią.

Ostatni mecz jesieni lubinianie rozegrali z Gwardią w Koszalinie i zremisowali 1:1 (0:0). Ostro krytyka towarzysząca występom Zagłębia, szczególnie w drugiej części rundy jesiennej, zmobilizowała zawodni-

ków, którzy w Koszalinie zagrali nareszcie ambitnie i z gorącego terenu wywieźli cenny punkt. Wynik odpowiada przebiegowi gry, chociaż obie strony miały okazję do strzelenia większej liczby bramek. W pierwszej połowie Zagłębie miało więcej z gry, lecz bramkę zdobyli gospodarze. W 16 minucie Kasperkiewicz wymanewrował obrońców i umieścił piłkę w siatce.

Po zmianie stron Gwardia mocno atakowała, starając się podwyższyć wynik meczu i grała bardzo ostro. Na nic się to nie zdało, gdyż goście grali rozsądnie i ofiarnie, przeprowadzając liczne kontrataki. W rezultacie w 73 minucie Konieczny zdobył wyrównującą bramkę.

Zagłębie wystąpiło w składzie: Maślej, Ligus, Bak, Szumański (od 78 minuty Lewandowski), Malawski, Drzystek, Owczarek, Konieczny, Olszewski (od 68 minuty Dymek), Zuchowski, Biegun.

★

Rozgrywki mistrzowskie wprawdzie się zakończyły, jednak piłkarze Zagłębia Lubin nie mogą jeszcze myśleć o wypoczynku. W niedzielę, 26 listopada, czeka ich kolejna poważna próba. W dniu tym o godz. 11 na stadionie górniczym rozegrają pojedynek o Puchar Polski z Górnikiem Zabrze. Po zwycięstwie nad pierwszoligowcami GKS Katowice i Legią Warszawa w ćwierćfinale lubinianie wylosowali renomowanego Górnika. Wprawdzie wielokrotny mistrz Polski przeżywał ostatnio duży kryzys i przed rokiem musiał opuścić szeregi ekstraklasy, nadal jednak jest bardzo dobrym zespołem. Po niezbyt udanym starcie w II lidze zespół Górnika doskonale finiszował i na półmetku zdecydowanie zajął pierwsze miejsce w grupie II. Należy się spodziewać, że Górnik zademonstruje w Lubinie swoje umiejętności.

(Zz)

MIEDŹ — CSKA 3:1

Gdyby tak zawsze

KORZYSTAJĄC z pobytu w Legnicy zespołu CSKA Moskwa, Miedź rozegrała 18 listopada spotkanie towarzyskie z drużyną zajmującą aktualnie szóste miejsce w superlidze radzieckiej. Przeciwnik był niezwykle groźny i utytułowany. Warto przypomnieć, że CSKA sześciokrotnie zdobywał tytuł mistrza Związku Radzieckiego, trzy razy był wice mistrzem, czterokrotnie zdobył Puchar ZSRR, a dwukrotnie walczył w finale tych rozgrywek. Zespół jest prowadzony przez znanego piłkarza i hokeistę, trenera reprezentacji kraju — Wsiewołoda Bobrowa, a asystują mu równie znani piłkarze Jurij Psenicznikow i Albert Szesterniow. Moskwianie przyjechali wprawdzie do Legnicy bez trzech kadrowców, ale to — przy dużej różnicy klas — nie powinno mieć większego znaczenia dla końcowego rezultatu pojedynku.

W piłce nożnej dzieją się jednak różne rzeczy. W Legnicy doszło do niespodzianki — nie zwyciężyła utytułowana drużyna, lecz wice mistrz jesieni klasy międzywojewódzkiej i to przekonująco 3:1. Gospodarze zagrali niezwykle bojowo, ambitnie, z połotem i zaskoczyli pewnych siebie przeciwników. Pierwsze minuty należały do Miedzi, która zaatakowała z impetem. Już w 3 minucie po składowej akcji Lorenc nie dał szans Gorbanowowi. Zdobycie prowadzenia zdopingowało cały zespół, który mocno przycisnął zaskoczonych rywali. W efekcie w 17 minucie było już 2:0 (autorem drugiej bramki był znów Lorenc, który po przerwie spowodowanej służbą wojskową i występami w Śląsku Wrocław wrócił do swojego klubu). Dla

piłkarzy CSKA utrata dwóch bramek w krótkim czasie była przysłówowym kubłem zimnej wody. Duże zdenerwowanie i usilne dążenie do zdobycia kontaktowej bramki nie mogło wpłynąć korzystnie na płynność akcji i ich skuteczność. Pomimo groźnych ataków piłkarzy radzieckich wynik do przerwy nie uległ zmianie.

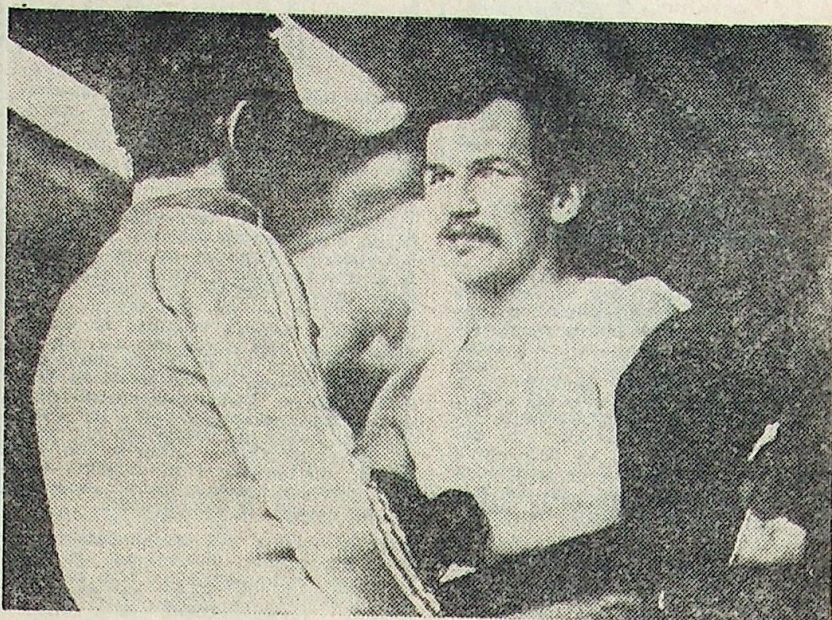
Po zmianie gra się wyrównała, a w obu drużynach nastąpiły liczne zmiany. Na kolejną bramkę czekaliśmy do 65 minuty. Padła ona po popisowej akcji gospodarzy. Lorenc przekazał piłkę Michalakowi, ten precyzyjnie scentrował, a naddbijający Brożek umieścił ją w siatce przeciwnika. Wprawdzie w kilkanaście minut później Bielenkow strzelił bramkę dla CSKA, ale nie miała ona żadnego znaczenia dla końcowego wyniku meczu.

W meczu, który prowadził sędzia legnicki Józef Piorun, drużyny wystąpiły w składach:

CSKA Moskwa: Gorbanow, Sałuch, Aleksandrow, Nikolajenko, Olszański, Kuźniecowa, Czesnokow, Bielenkow, Byczkow, Pogorielow, Pietrosjan, Dulyk, Bondariw, Olchownik, Romanow.

Miedź Legnica: Newidek, Szeroki, Dziopa, Brzeziński, Paliński, Gancarz, Michalak, Dąbrowski, Musiał, Lorenc, Jeśmanowicz, Garbera, Kita, Brożek, Rogala, Korulski.

OPUSZCZAJĄC stadion bardzo cieszyliśmy się postawą piłkarzy legnickich, którzy potwierdzili, że stać ich na nawiązanie równorzędnej walki z groźnymi rywalami i odnoszenie sukcesów. Grali rzeczywiście dobrze i spokojnie. Gdyby waleczyli w takim stylu w rozgrywkach mistrzowskich byłiby nie wiceliderami, a zdecydowanymi przodownikami w tabeli. (Zet)



Wiesław Niemkiewicz, jak prawie zawsze, demonstruje wysoką formę (na zdjęciu z trenerem Kazimierzem Paździorem).

Fot. JANUSZ BUDNICKI

Bokserzy na finiszu

W niedzielę rozegrana została przedostatnia kolejka spotkań w ligach bokserkich. Lubinińskie Zagłębie walczyło z Olimpią w Poznaniu i po zaciętych pojedynkach przegrało nieznacznie 9:11. Wynik mógł być z powodzeniem odwrotny, gdyby nie niespodziewana porażka Sucheckiego z Felkelem. Pomimo dwóch kolejnych przegranych — z Górnikiem Wesoła 8:10 i Olimpią Poznań — lubinianie zajmują drugie miejsce w grupie pierwszej i ustępują Legii Warszawa, która już zapewniła sobie miejsce w czołowej trójce walczącej o tytuł mistrza Polski.

Wyniki walk (na pierwszym miejscu pięściarze Zagłębia): Krynicki przegrał w III rundzie (przewaga) z Motałą, Z. Łada pokonał Andrzejewskiego, M. Łada uległ S. Nowakowi, Czajkowski wygrał z Kowalą, Drozd przegrał z Z. Nowakiem, Krzak zwyciężył Jakubowskiego, Suchecki uległ (II runda) Felkelowi, Niemkiewicz pokonał (I starcie przewaga) Grzeszczaka, Kowalczyk zremisował z Kamińskim, a Folt został pokonany przez Mazurę.

Ostatni mecz w I lidze drużyna Zagłębia rozegra 10 grudnia o godz. 11 w sali przy ulicy Składowej z Legią Warszawa.

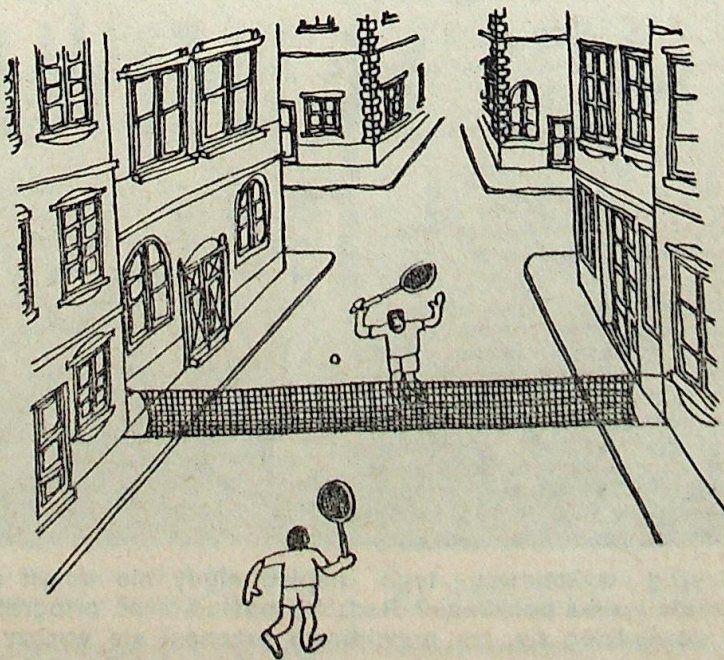
♦

Od zwycięstwa do zwycięstwa kroczą pięściarze Miedzi Legnica

walczący o awans do II ligi. Po remisie 10:10 z najgroźniejszym rywalem Hutnikiem Kraków — w meczu wyjazdowym — praktycznie zapewnili sobie miejsce w II lidze. Po krakowskim meczu przed nimi były jeszcze dwa pojedynki: z Polonią Świdnica i Polonią Leszno. Przeciwników nie można lekceważyć, zwłaszcza że w ligach bokserkich o kolejności decydują nie zwycięstwa drużynowe, a tak zwane małe punkty. Chcąc się utrzymać na dobrym miejscu, trzeba mecze wygrywać wysoko. Tak też się stało w niedzielę, kiedy to Miedź podejmowała Polonię Świdnicę i wygrała zdecydowanie 16:4.

W poszczególnych wagach uzyskano wyniki (na pierwszym miejscu gospodarze): Majka (po brzydkiej walce) zremisował z Cieplińskim, Lipiński zdobył punkty walkowerem, Massier wygrał w II starciu (przewaga) z Wilkiem, Cerolewicz pokonał (I runda przewaga) Zdobycha, Kaczorowi trener Polonii poddał w I rundzie Nowakowskiego, Naleźny uległ Przepsce, Marzec nie rozstrzygnął pojedynku z Rodakiem, Ostrowski pewnie pokonał Krzywickiego, Zurański znokautował w I rundzie Dubickiego, Dukat zdobył punkty bez walki.

Ostatni mecz o wejście do II ligi legniczanie rozegrają 26 listopada i zmierzają się z Polonią w Lesznie. Miedź występuje w roli zdecydowanego faworyta. (Sig)



TEMATU CIĄG DALSZY



„Jak walczyć z alkoholizmem?”

Jakże przykro czytać o tych sprawach, a jeszcze trudniej to wszystko przeżywać. Lekarz wojewódzki powiedział, że należy prowadzić w szkole odczyty itp. Ponieważ prowadziłem w szkole odczyty dotyczące alkoholizmu mogę stwierdzić, że niewiele one pomogą. Jeżeli dziecko codziennie widzi w domu pijanego ojca, matkę lub oboje razem, domy dziecka, kolonie itp. dla dzieci alkoholików — są najczęściej tylko chwilową pomocą, bo tylko na pewien czas odrywa się je od ich nieszczęścia. Wracają przecież do swych pijackich domów.

W czasie dyskusji proponowaliśmy „galerię pijaków”. Już kiedyś słyszałem to w Legnicy, taka galeria znajdowała się przy pl. Słowiańskim. Trzeba było widzieć jak pijacy i panie lekkich obyczajów cieszyli się, że znajdują się w miejscu publicznym, na równi z przedownikami pracy. Natomiast nikt nie zastanowił się nad tym, co przeżywały ich rodziny, ich dzieci — to one musiały przeżywać publiczny wstyd.

Tow. Korzeniowski powiedział, że nie ma młodzieży pijanej do lat 18, a spośród starszej jest tylko sto rejestrowanych. Człowiek to, można wykrzyknąć: „To cudownie, że w tak dużym mieście, tak mało jest pijaków wśród młodzieży!”

Czy to jednak nie przesada? Wystarczy przejść wieczorem przez niektóre ulice naszego miasta, by spotkać w bramach właśnie te „niepijającą” młodzież — kompletnie pijaną, zaczepiającą przechodniów, zabawiającą się rzucaniem butelek. Fakt — młodzież nie ma co robić wieczorem. Domy kultury nie spełniają swego zadania, nie starają się skłonić młodzieży w swoich kołach zainteresowań, ograniczając się do drogiej imprezy sprowadzanych do Legnicy, niedostępnych dla młodzieży ze względu na cenę. Pracą domów kultury trzeba się szczególnie zainteresować. Nie znaczy to jednak, że problem rozwiążą np. karty wstępu, znów niedostępne dla tych z tzw. marginesu.

Pięknie zakończył pan Krzyżanowski, że za dwa lata będzie mógł pochwalić się konkretnym dorobkiem w zakresie walki z alkoholizmem. Ja w to nie wierzę. Jak długo pijak będzie nieżyłak, tak długo nie zaniknie pijactwo, raczej się rozszerzy. Wiem, że jest to sprawa delikatna w pojęciu niektórych osób. Bo gdyby pili tylko robotnicy, to szybko by się znalazło wyjście. Ale, niestety, piją też dyrektorzy, kierownicy, majstrowie. Jakże więc takiego zatrudnić np. przy pracy przymusowej za karę. Po co ich ruszać — to dobry klient dla Izby Wytrzeźwień. A właśnie od nich należałoby zacząć bo gdyby robotnik nie widział pijacego w pracy, zwierzełby nie odważyłby się przynieść alkoholu do zakładu lub przychodzić w stanie nietrzeźwym. Ponieważ pracowałem kiedyś w wydziale karnym śmigł

twierdzić, że praca za karę po wyjściu ze swego zakładu najlepiej jako kara trafiała do pijaków. Tego właśnie bali się najwięcej.

Samorządy mieszkańców w naszym mieście praktycznie nic nie robią, dzieciomowe świetlice stoją puste wieczorami, a szkoda, bo jak informują nas w telewizji, w innych miastach coś się tam dzieje.

Dlaczego pijak to święta krowa, której bronią różne przepisy — jego, a nie rodziny? Przecież za noc w izbie wytrzeźwień płaci z pensji. Kary orzeczone przez kolegium też płaci z poborów. Nikt się nie zastanawia, że na te pobyty czekają rodziny, że często przez takie opłaty rodzina nie ma co jeść, ani się w co ubrać. Na moje pytanie, jakie zadania kierownicze Wydziału Spraw Wewnętrznych, z czego będzie żyła rodzina, której ojcu dano karę na kolegium równającą się pensji odpowiedział: — „Nas to nie obchodzi, on zarabia i pracuje na siebie, więc ma z czego płacić”. A szkoda, że nikogo to nie obchodzi.

Wiem, jest to prawdopodobnie — do chód dla miasta, ale coś tu nie tak, bo jeżeli niehumanitarne jest zatrudnienie pijaka za karę, to dlaczego właśnie z niego zrobiono coś w formie zakładu, z którego czerpie się zysk? Dlaczego nie wolno tych świętych krow zatrudniać np. przy pracach drogowych, w Zieloni Miejskiej, wszędzie tam, gdzie brak jest ludzi, a zarobki zabierają na pokrycie kar. Poza tym taki pijaczek, gdyby po swojej normalnej pracy miał nakaz pracy za karę, na drugi raz bałby się zalewać, no i nie miałby czasu. To byłoby bardziej wychowawcze, dzięki takim karom po wojnie zniszczyliśmy szereg się chuligaństwo np. na terenie Prochowic, gdzie byli nawet rozprawy pokazowe.

Dlaczego nie wolno zmusić pijącego do leczenia już w początkowej fazie alkoholizmu? Kiedy państwo kieruje na leczenie, to jest zwykle za późno — przeważnie człowiek jest już całkiem stracony. Nie wiem, po co są komisje przeciwalkoholowe, taki oburzony sztab ludzi, którzy niewiele mogą zrobić. Jak mnie kiedyś poinformowano, ażeby taka komisja skierowała na leczenie, pijak musi dokonać przestępstwa. Brawo! „Musiał dokonać przestępstwa” nie dziwny się więc, że i starsi, i młodzież pija i chuligania. Proszę, zobaczcie, ilu pijaków jeszcze przed otwarciem sklepów czeka na ulicy, bo jak mówią — muszą się z rana pokręcić lub zabić klina. Nigdzie nie pracują, do pracy nie potrzebują się spieszyć, pić muszą.

Moje propozycje: wprowadzić spis nie pracujących i nie uczących się, bliżej zainteresować się z czego żyją; w zakładach pracy utworzyć społeczne komisje do walki z alkoholizmem, które miałyby za zadanie sprawdzenie co pewien czas, co piją pracownicy jedząc drugie śniadanie (często zamiast herbaty w termosie czy butelce jest alkohol); karać surowo tych, którzy przynoszą alkohol do zakładu pracy; w przychodniach przyzakładowych wyznaczyć gabinet, w którym pielęgniarka wydawałaby leki przeciwalkoholowe przepisane już przez lekarza specjalistę, ponieważ są trudności z uzyskaniem przepustki na wyjście z zakładu, a leczący się często jest wyśmiewany.

N.N.

(nazwisko i adres znane redakcji)



Czyżby wykonawcy tego napisu nigdy nie uczyli się w szkole języka polskiego? Radzimy postudiować ortografię, aby dowiedzieć się, jak prawidłowo przenosi się wyrazy.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

UNIEWAŻNIA SIĘ

pieczętkę o treści:

Przedsiębiorstwo

Budownictwa Inżynierii Miejskiej

„Inżynieria — Legnica”

Baza Sprzętowo-Transportowa

750-kt

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

ZGUBIONO przepustkę komputerową nr 105059 wydaną przez ZG Polkowice, na nazwisko Feliks Reichel, Jedrzychów 15, gm. Polkowice. 1128-p

ZGUBIONO PRZEPUSTKĘ komputerową nr 4243, wydaną przez Zakłady Górnicze „Polkowice” na nazwisko Jerzy Zaborski, zamieszkały w Lubinie, ul. Mickiewicza 37/43. 046941-g

ZGUBIONO PRZEPUSTKĘ wydaną przez Zakłady Przemysłu Dzierżawskiego „Hanka” w Legnicy na nazwisko Henryka Skrzek, zamieszkała w Legnicy, ul. Jaworzyńska 43/45. 046942-g

ZGUBIONO PRZEPUSTKĘ zakładową wydaną przez Zakłady Przemysłu Dzierżawskiego „Hanka” w Legnicy na nazwisko Maria Kukuczka, zamieszkała w Legnicy, ul. Armii Czerwonej 17, mieszkania 8. 046943-g

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM KURNIK w Prochowicach. Wiadomość: Prochowice, ul. Kochanowskiego 33, tel. 477. 046944-g

SPRZEDAM DOM, budynki gospodarcze oraz młocarnię MSC-8 z prasą, w Szczedrzykowicach, województwo legnickie. Wiadomość: Szczedrzykowice nr 3, Józef Hanysz. 046945-g

SPRZEDAM DOMEK jednorodzinny w Lubinie. Wiadomość: Lubin, ul. Lipowa 20. 046940-g

RÓŻNE

WYPOŻYCZALNIA SUKIEN ślubnych. Cecylia Gaca, Lubin, ul. Kopernika 6. 046946-g

UKARANI § PRZEZ KOLEGIUM

LUBIN

Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie miasta ukarało:

ZENONA STASZKIEWICZA (syna Wacława, ur. 2.X.1955 r. zam. Lubin, ul. Kościuszki 20/7) karą grzywny w wysokości 5000 złotych z zamianą na 50 dni aresztu zastępczego w razie niezapłacenia grzywny w terminie na 50 dni aresztu zastępczego. W dniu 13.VI.78 r. o godz. 21.30 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym zaczął przechodniów i jednego pobli kolo pijalni piwa przy ul. Kopernika w Lubinie.

★

MIECZYSLAWA SIERADZKIEGO (syna Michała, ur. 12.XII.1944 r. zam. w Polkowicach) karą grzywny w wysokości 5000 złotych z zamianą na 50 dni aresztu zastępczego w razie niezapłacenia grzywny w terminie. W dniu 16.IX.78 r. obwiniony będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu kierował samochodem marki nysa. Ponadto kolegium orzekło zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres dwóch lat.

★

ANTONIEGO MAJCHERA (syna Jana, ur. 10.IX.1958 r. zam. w Lubinie) karą grzywny w wysokości 5000 złotych z zamianą na 50 dni aresztu zastępczego w razie niezapłacenia grzywny w terminie oraz orzekło zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres dwóch lat. W dniu 15.IX.78 r. obwiniony będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu obwiniony kierował samochodem ciężarowym marki zil.

★

RYSZARDA RYCZKO (syna Michała, ur. 14.II.1955 r. zam. w Lubinie) karą grzywny w wysokości 5000 złotych oraz orzekło zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres dwóch lat. W dniu 15.IX.78 r. obwiniony będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu kierował samochodem sy-

rena i spowodował wypadek drogowy.

★

RYSZARDA STANISŁAWA KARYSIA (syna Jana, ur. 16.VI.1958 r. zam. w Lubinie) karą grzywny w wysokości 5000 złotych z zamianą na 50 dni aresztu zastępczego na wypadek nieuiszczenia grzywny w terminie. W dniu 16.IX.78 r. obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym zaczął przechodniów, obrywał tarcze uczniom i wszczął awanturę z ob. Mirosławem W.

GŁOGÓW

Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku gminy w Głogowie ukarało ZBIGNIEWA WITKOSIA (syna Bolesława, ur. 3.VII.1947 r. zam. w Nososicach, ul. Dolna 4) karą grzywny w wysokości 4500 złotych z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego w razie niezapłacenia grzywny w terminie. W dniu 21.IV.78 r. ok. godz. 20.35 obwiniony będąc pod wpływem alkoholu zakłócił spokój i porządek publiczny w restauracji w Nososicach.

ZUKOWICE

Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku gminy w Zukowicach ukarało EUGENIUSZA KRAKOWIAKA (syna Bogusława, ur. 6.X.1954 r. zam. w Dobrzejowicach 29) karą grzywny w wysokości 4000 złotych. W dniu 7.V.78 r. obwiniony zakłócił spokój i porządek publiczny w Dobrzejowicach.

ZŁOTORYJA

Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku gminy w Złotoryi ukarało ROMANA PODGÓRSKIEGO (syna Zygmunta, ur. 19.VI.1956 r. zam. Złotoryja, ul. Hoża 1) karą grzywny w wysokości 3.000 złotych oraz orzekło nawiazkę w kwocie 500 złotych na rzecz porządkownego. W dniu 14.VIII.78 r. w Kozowie obwiniony zrywał mak w ogrodzie nie należącym do niego.

DANE dotyczące bieżącej kanadyjskiej produkcji górniczej są — jak stwierdza szwajcarski dziennik „Neue Zürcher Zeitung” — rozczerwawiające. W pierwszym półroczu 1978 r. wydobycie rud większości ważnych metali wyraźnie spadało. Wydobycie miedzi było o 420.850 ton mniejsze (czyli o 6,3 proc.) niż w analogicznym okresie poprzedniego roku.

Ministerstwo ds. energetyki, górnictwa i bogactw naturalnych ogłosiło sprawozdanie, z którego wynika, że do końca stulecia Kanada musi uruchomić co najmniej 200 nowych zakładów górnictwa miedzi, cynku, ołowiu, uranu i molibdenu, aby zaspokoić przewidywany popyt na te metale w kraju i zabezpieczyć potrzeby eksportowe. Na podstawie dotychczasowych doświadczeń zakłada się, że co najmniej połowę nakładów finansowych potrzebnych na badania zasobów pokryje kapitał zagraniczny.

Według ekspertów ministerstwa, istnieją znaczne rezerwy rud w jeszcze nie ujawnionych złożach. Od roku 1946 do 1970 odkryto w Kanadzie 228 nowych złóż rud metali i częściowo rozpoczęto ich eksploatację lub przygotowano je do wydobycia. Zakłada się, że do roku 2000 będą one eksploatowane, chociaż wymagać to będzie znacznie wyższych kosztów niż dotychczas. Eksperci twierdzą, że największe szanse nowych odkryć istnieją w najbardziej odległych, trudno dostępnych rejonach oraz tam, gdzie panują ostrzejsze warunki klimatyczne.

Mimo wzrastającego znaczenia Trzeciego Świata jako dostawcy rud metali, Kanada jest przekonana, że zdoła utrzymać swoją pozycję trzeciego producenta górnictwa (po USA i ZSRR) oraz największego eksportera rud metali na świecie.

Wydobycie miedzi w kopalni Akjouit, znajdującej się w centralnej części kraju, zostało wstrzymane w końcu maja. Kopalnia ta od 1970 r. znajdowała się pod kontrolą mauretańskiej spółki „SOMIMA”. Decyzja o wstrzymaniu wydobycia w tej kopalni była oczekiwana od dawna z uwagi na stały deficyt, który w 1977 r. zamknął się sumą 60 milionów franków. Zamknięcie kopalni pociągnęło za sobą zwolnienie z pracy części personelu zatrudnionego przez spółkę „SOMIMA” — liczącego około 600 pracowników, w tym 30 Francuzów z kadry kierowniczej.

Pozostali pracownicy zostali skierowani do pracy w zakładach Narodowego Towarzystwa Przemysłowo-Kopalnianego „SNIM”, które eksploatuje pokłady rudy żelaza w Zouérate lub do innych zakładów mauretańskiego przemysłu miedziowego.



Fot. Krzysztof Raczowski

Przedstawiciel kompanii „Nippon Mining Co.” oznajmił, że na skutek niedostatecznego importu rud miedzi do Japonii, krajowa produkcja czystej miedzi w roku 1978/79 prawdopodobnie nie osiągnie poziomu 946 tysięcy ton (poziomu wyznaczonego przez ministerstwo handlu zagranicznego i przemysłu w kwietniu bieżącego roku), wobec 950 tysięcy ton miedzi wyprodukowanej w roku 1977/78. Przedstawiciel tej kompanii stwierdził także, że wg oceny dokonanej przez ministerstwo handlu zagranicznego i przemysłu Japonii zapotrzebowanie na rudę miedzi w bieżącym roku finansowym wyniesie 1,16 miliona ton, wobec 1,15 miliona ton w roku 1977/78. Liczba ta może okazać się zaniżona, ponieważ popyt na miedź wśród producentów przewodów i kabli nieustannie wzrasta.

Według danych ministerstwa handlu zagranicznego i przemysłu, w I kwartale bieżącego roku finansowego (kwiecień — czerwiec) produkcja miedzi w Japonii wyniosła 238,8 tysiąca ton, a dostawy 253,0 tysiąca ton (wobec 236,2 tys. ton i 204,0 tys. ton w tym samym okresie 1977/78 roku).

Przedstawiciel „Nippon Mining Co.” stwierdził też, że w końcu lipca br. ogólne zapasy miedzi u

rzystne, gdyż Bougainville w pierwszym roku ciągłej produkcji osiągnęła zysk rzędu 154 mln dolarów — wolny od podatku. Umowa ta została ponownie przenegocjonowana przed uzyskaniem niepodległości: ulgi podatkowe dla Rio-Tinto-Zinc zostały zniesione i nałożono na spółkę specjalny podatek od zysków osiągających średnio poziom 100 mln dolarów rocznie. W wyniku tej decyzji kopalnia w Bougainville stanowi największe, po funduszu udzielanym krajom rozwijającym się, źródło dochodów rządowych i dewiz.

W przeciwieństwie do rozmów z Rio-Tinto-Zinc rząd Papui-Nowej Gwinei odnotował mniejsze sukcesy w kontaktach z towarzystwem górniczym American Kennecott. Kennecott wycofało się całkowicie z realizacji projektów eksploatacji odkrytych przez siebie złóż miedzi w Ok Tedi. Obecnie rząd podpisał porozumienie z konsorcjum, kierowanym przez Broken Hill Proprietary z Australii, które kontynuuje prace badawcze w Ok Tedi. Realizacja tego przedsięwzięcia pociąga za sobą przynajmniej dwa razy większe nakłady niż koszty związane z uruchomieniem kopalni w Bougainville. Znajduje się tam mniej złóż rudy (prawdopodobnie 250 mln ton), ale jest ona bogatsza



ośmiu głównych producentów miedzi w Japonii nie przekraczały 90 tys. ton, wobec 105 tys. ton zgromadzonych w styczniu bieżącego roku.

Rząd Papui-Nowej Gwinei powołał Krajowy Urząd Inwestycji i Rozwoju, którego zadaniem jest m.in. kontrola inwestycji zagranicznych w kraju. W sferze objętej działalnością tego urzędu znajdują się zasoby mineralne Papui-Nowej Gwinei.

Początkiem wszelkich przedsięwzięć dotyczących eksploatacji złóż jest kopalnia miedzi w Bougainville, która rozpoczęła produkcję w 1972 r. Koszt jej budowy wyniósł ponad 550 mln dolarów. Wcześniej, bo już w 1967 r., macierzysta spółka Rio-Tinto-Zinc, eksploatująca kopalnię użyła od rządu australijskiego korzystne warunki dla prowadzenia swojej działalności, a nawet — według opinii rządu Papui-Nowej Gwinei — zbyt ko-

pod względem zawartości czystej miedzi. Badania na temat możliwości realizacji tego projektu opracowane przez Broken Hill Proprietary mają zostać zakończone w styczniu 1979 r.

W bieżącym roku kopalnia rudy miedzi w Bor w Jugosławii obchodzi swoje 75-lecie. Wyprodukowała ona w 1978 r. 50.000 ton miedzi (przed trzema laty 42.000 ton) oraz ok. 12.000 kg innych metali kolorowych. Pomimo wzrostu produkcji stale pogarszają się warunki eksploatacyjne w tej kopalni. Gdy przed 10 laty do otrzymania jednej tony miedzi, trzeba było wydobyć 380 ton tzw. gruntu jalowego, to przed trzema laty wielkość ta wzrosła do 580 ton i nadal wzrasta. Równocześnie maleje procent zawartości miedzi w eksploatowanej rudzie. Stałe pogłębianie wykopu, który obecnie liczy 245 m i jest jednym z najgłębszych na świecie, powoduje wydłużanie ciągu transporterów, z 2 km w 1976 r. do 3,7 km w chwili obecnej.

W początku października br. w Majdanpeku (w Jugosławii) nastąpił próbnny rozruch jednej z największych i najnowocześniejszych na świecie, Fabryki Rur Miedzianych. Od stycznia przyszłego roku, gdy ruszy normalna produkcja, 400 pracowników fabryki przetwarzać będzie rocznie 15.000 ton miedzi z kopalni rudy miedzi z Boru.

Do końca br. fabryka wyprodukuje 520 ton rur, z czego 400 ton wyeksportowanych zostanie do Wielkiej Brytanii, a 120 ton do Francji.

Fabryka produkować będzie rury o średnicy od 5 do 80 mm i grubości ścianki od 0,4 do 3 mm.



W OPINII LEKARZA

CHOROBA JAK KAŻDA

Podobnie jak w wielu zaburzeniach psychicznych alkoholizm nie powoduje poczucia choroby. W przeciwieństwie do narkomanii, zwyczaj używania alkoholu jest tak rozpowszechniony, że alkoholik, w początku choroby nie zwraca przeważnie uwagi otoczenia, ot — jeszcze jeden młody chłopak, który lubi wypić i zabrać się. W momencie, kiedy pojawiają się powszechnie znane i zwracające uwagę symptomy, kiedy chory jest zwalniany z każdej pracy, kiedy zaczyna się maltretowanie rodziny, sprzedaż mebli i ubrania na wódkę i potem, gdy dochodzi do objawów późnej fazy alkoholizmu — delirium, psychoz, na leczenie jest najczęściej za późno.

Alkohol jest trucizną i działa szkodliwie na wszystkie prawie narządy, w pierwszym jednak rzędzie uszkadza korę mózgową i to jej najwrażliwsze ośrodki — te, które decydują o tzw. czynnościach wyższych — woli, uczuciach, rodzinnych, obywatelskich. Leczenie musi rozpocząć się we wczesnej fazie, wtedy, kiedy objawy są słabo zauważalne i kiedy chorego można jeszcze przekonać do leczenia.

Z każdego dziesiątka „normalnie”, od okazji do okazji, pijących ludzi, choroba zabiera jednego takiego, który okazuje się wrażliwy na działanie alkoholu i który nie potrafi już przestać pić.

Najważniejszą w tym wszystkim jest chyba profilaktyka — pijemy dużo i źle — na umór. Ale nie o tym chcę w tej chwili mówić, bo sprawy te są powszechnie wiadome, a mimo to spożycie alkoholu wzrasta. Chciałbym mówić o pierwszych symptomach. Chyba najwcześniejszym momentem jest utrata kontroli nad piciem. Ten objaw jest prawie niezauważalny, a okresy przerwy w pijaństwach mogą być bardzo długie. Chodzi właściwie tylko o to, że taki człowiek po pierwszym kieliszku nie potrafi już przestać pić dopóty, dopóki nie straci przytomności. Potem jest „klin” — pojęcie, którego nie trzeba wyjaśniać. To jest już druga faza, kiedy nawet niewielka dawka alkoholu pozwala usnąć z samopoczuciem i drżeniem rąk. Następny etap to już picie poranne. Objawy braku alkoholu są zazwyczaj wtedy tak silne, że chory nie jest w stanie ukryć natogu przed swoim otoczeniem.

Zaden właściwie alkoholik nie jest w stanie samodzielnie zerwać z natogiem. Leczenie musi być prowadzone pod kontrolą poradni. Ale i sama poradnia też nie wystarczy — chory musi mieć pomoc. Najlepiej, jeżeli pomocy tej może mu udzielić rodzina. Cenną inicjatywą są też powstające w kraju kluby AA — anonimowych alkoholików. Pamiętajmy — tylko przy odpowiednio wczesnym rozpoczęciu leczenia istnieją szanse na zerwanie z natogiem.

KRZYSZTOF STAWIK



DYBY Ryszard W. — kierownik Zakładu Rolnego w Szklarach Górnych podległego byłemu kombinatowi w Szklarach choć przypuszczał, czym może się skończyć namawianie podwładnego mu zootechnika w Brunowie do podpisu, którego ten złożyć nie chciał — oj nie namawiałby kierownik. Nie stało jednak Ryszardowi W. wyobraźni. Zabrakło jej też zastępcy dyrektora kombinatu Mieczysławowi K., który swoim autorytetem poparł argument kierownika, choć ten nie samymi słowami przekonywał podwładnego. Zootechnikowi Edmundowi J. w podjęciu decyzji miało pomóc pięć tysięcy złotych. Na tyle mianowicie ocenił Ryszard W. podpis zootechnika stwierdzający iż 24 i 25 czerwca 1977 r. do Brunowa kupiono od kooperantów o cztery tony warchlaków więcej, niż wazyła przyjęta przez Edmunda J. dostawa.

Namowy kierownika i dyrektora złamały w końcu opór Edmunda J. Zootechnik potwierdził przyjęcie owych czterech ton warchlaków, ale gnębiony wątpliwościami udał się do funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej, z którymi podzielił się spostrzeżeniami, a także podpisał odpowiednie dokumenty. I tego właśnie podpisu nie przewidzieli Ryszard W. i Mieczysław K...

Nie tylko oni. Takiej możliwości nie wzięło pod uwagę pozostałych szesnaście osób, które wspólnie zasiada w grudniu na ławie oskarżonych przed Sądem Wojewódzkim w Legnicy. Jak uczy nas bogata historia kryminalistyki — w sądach i więzieniach goszczą z reguły ludzie, którym w pewnym momencie zabrakło odrobiny wyobraźni. Osiemnastu podejrzanym — rolnikom i pracownikom byłego Kombinatu PGR w Szklarach Górnych — też nie przyszło do głowy, że wcześniej czy później, ale taki musi być finał każdej przestępczej działalności.

Kto był inicjatorem całego przedsięwzięcia, nie wiadomo. Był to maj 1975 roku — okres dynamicznego rozwijania kooperacji między PGR-ami i rolnikami indywidualnymi. Taka współpraca jest na dzisiejszej wsi koniecznością — procentuje wyższą produkcją, stwarza dogodne warunki do wprowadzenia nowoczesnych specjalistycznych form gospodarowania, PGR-om zaś dostarcza młodego materiału hodowlanego, którego brak nagminnie odczuwają. Warchlaki od chłopskich macior tuż się w państwowych chlewniach z korzyścią dla gospodarki indywidualnej i dla rynku żywnościowego. Ale starszy specjalista do spraw produkcji zwierzęcej w chocianowskim Zakładzie Rolnym, Mieczysław D., który kierował gospodarstwem w Parchowie, wraz z Kazimierzem R. i Michałem H. — rolnikami z województwa leszczyńskiego — doszli do wniosku, że te korzyści są niewystarczające. Legalnie zarabianie złotych, ich zdaniem, zbyt wolno płynęły do portfeli, postanowili więc pomóc złotówkom znaleźć właściwą drogę — krótszą i o wiele łatwiejszą. Pomysł bardzo spodobał się głównemu księgowemu Kazimierzowi S., który rażno zabrał się do pracy przy dokumentacji. Od tego czasu w papierach wszystko było w jak najlepszym porządku i znakomicie poprawiły się finanse wszystkich panów.

Sposób zarabiania był prosty. Rolnik przywoził do Parchowa warchlaki i z Mieczysławem D.

ustalał ich wagę. Ta była nie tyle odzwierciedleniem liczby i tuszy świnek, ile aktualnych potrzeb gotówkowych kontrahentów. Sporządzano następnie dowód komisijnego zakupu. Zebranie podpisów od członków rzekomej komisji nie nastroczało Mieczysławowi D. specjalnych kłopotów. Teraz już można się było podzielić pieniškami zarobionymi dzięki zawyżeniu wagi. To było jednak za mało. Mieczysław D. bardzo cenił swoich dostawców, więc wręczał im premie. Oczywiście najwyższe, jakie dopuszczają przepisy za terminową dostawę. Dostawa zaś była taką zawsze, bowiem jej termin ustalano po zawarciu transakcji — antydatując po prostu umowy kooperacyjne. Rolnicy byli bardzo wdzięczni Mieczysławowi D. za okazaną uprzejmość i wręczali mu część premii. Swoją część w tym rentownym przedsięwzięciu

Kazimierz S. podejrzany jest o przywłaszczenie sobie ponad 120 tysięcy, kierownik Tadeusz G. — blisko 23 tysiące. Wygląda na to, że kierownik z księgowym brali trochę mniej niż wspólnicy, odbijali więc sobie straty zabierając z kasy przedsiębiorstwa pieniądze przeznaczone na napoje chłodzące dla żniwiarzy, a w ich miejsce kładąc fikcyjne rachunki.

Przylaczali się do kwitującego interesu inni rolnicy, kierownicy i księgowi. Kazimierz R. dostarczał warchlaki nie tylko do Parchowa, lecz i do Szklar Górnych, gdzie znalazł chętnych do współpracy w osobach kierownika zakładu — Kazimierza W., zootechnika — Anny Ch. i starszego specjalisty do spraw produkcji zwierzęcej — Krystyny S. Na warchlakowych machinacjach w obu zakładach rolnych, Kazimierz R. zarobił po-

niądze z rąk do rąk, każdy brał zależnie od „zasług”. Nie żałowano sobie — jednorazowe stutysięczne oszustwo było w Kombinacie Szklary czymś zupełnie normalnym. Od 15 maja 1975 do 10 sierpnia 1977 r. na podstawie fikcyjnych umów kooperacyjnych w zakładach rolnych w Szklarach, Chocianowie i Liścu wypłacono nienależne premie łącznej wysokości nie mniejszej niż 1375 tysięcy złotych! Niedobory warchlaków i pasz osiągnęły w tym okresie wartość 6.669 tys. złotych!

Zasiada na ławie oskarżonych dyrektor Kazimierz Ch. i jego zastępca do spraw produkcji Mieczysław K., którzy tolerowali taką działalność pracowników w pod-



miął oczywiście i księgowy Kazimierz S.

Nie zapomniano też o kierowniku zakładu Tadeuszu G. Bez jego współudziału ten interes był przecież nie do pomyślenia. Kierownik tak zaabsorbowany był tą dodatkową zyskową działalnością, że zupełnie przestał się przejmować powierzonym mu gospodarstwem. Kiedy więc w listopadzie 1977 r. rewident Lubińskiego Kombinatu Rolnego przeprowadzał rewizję gospodarstwa w jednostkach byłego Kombinatu Szklary Górne, w Parchowie zamiast 1.064 sztuk świń było... 45! Ponad 600 tuczników istniało tylko w papierach. Zaginął jakikolwiek ślad po wartym ponad 1,5 miliona złotych żywym majątku: nie wiadomo, czy też zostały wymyślone przez pomysłodawcę spółkę, może padły, a może uciekły. Jedno jest tylko pewne: za świnię te zapłacono dostawcom i pobierano dla nich pasze z magazynów. W ogóle, skoro już o paszach mowa, to kierownik, księgowy i zootechnik zadbali, aby i to dobro przyniosło im jakiś pożytek. W efekcie powstał brak pasz wartości ponad 2,3 miliona złotych.

To był naprawdę złoty interes. Mieczysław D. między majem 1975 roku a czerwcem 1977 zagarnął ponad milion złotych. Księgowy

nad 715 tysięcy złotych. Jego kolega, Michał H. woził swoje warchlaki do dwóch wymienionych zakładów, a dodatkowo jeszcze do Liśca, gdzie również spotykał się z życzliwym przyjęciem i zarobkiem umożliwianym przez kierownika zakładu Bogusława S., główną księgową Helenę I. oraz starszego specjalistę Edwarda P. Michał H. ma na swoim koncie ponad pół miliona złotych zagarniętych z państwowej kasy.

Właściciel 20 ha Michał B. trochę później zaczął korzystać z okazji, bo dopiero od marca ubiegłego roku. Działalność bardzo intensywnie, albowiem zdołał zarobić ponad 320 tysięcy. Zbigniew M. sprzedał tylko raz, ale dobrze — za 90 tysięcy więcej niż wart był towar. Jeszcze lepiej udało się Władysławowi S. w Liścu, gdzie kierownik Bogusław S. i księgową Helenę I. uznali, że można dopisać Władysławowi S. dwie tony za 101 tys. i dać jeszcze 143 tysiące premii.

Liste takich płac można by długo jeszcze ciągnąć. Krążyły pie-

ległych im zakładach, a bywało, że polecali nawet zawieranie fikcyjnych umów i zawyżanie wagi dostaw. Obaj odwiedzali gospodarstwa, musieli widzieć jak w Parchowie (opowiadali mi o tym pracownicy fermy) padnięte świnię wozami wywoziło się z okólnika. Dyrektor jednak, zamiast zrobić porządek, wolał przyjąć prezent od kierownika Tadeusza G... kuchenkę gazową wartą niecałe 4 tysiące. Czyżby tak tanio kosztowało dyrektorskie przymknięcie oczu? Właściwie Tadeusz G. groźba do tego nie dołożył, kuchenka była państwowa...

CO NAJMNIEJ osiem milionów kosztowała nas działalność przestępczej grupy. Dziesiątki pracowników byłego kombinatu co najmniej domyślało się tych kombinacji. Dzisiaj mówią, że kłice i tak nie daliby rady. Siła przestępczej grupy jest teraz usprawiedliwieniem dla tych wszystkich, którzy milczeli. No i przekonanie, że nie grzech kraść państwowe...

KRZYSZTOF DĘBEK

NASZE OFERTY KULTURALNE

24—30.XI.1978 r.

TEATR

LEGNICKI TEATR DRAMATYCZNY

● 26 bm., g. 19 — Juliusz Słowacki „Maria Stuart”, reż. Jerzy Ukla. ● 30 bm., g. 10 i 13 — Anna Swirszczynska „Farfura królowej Bony”, reż. Maria Billanka.

ROBOTNICZY TEATR LALKI I AKTORA W KLUBIE „ZURAW” W LUBINIE

poleca spektakl lalkowy Zbigniewa Janiszewskiego „Czarodziejska kula, czyli poskromienie urwisów”, reż. Jan Fornal, scen. Andrzej Ow-

czarek, muzyka i aranżacja Krystyna Zieziula i Wacław Janiszewski, nagrań dokonał zespół pod kier. Lecha Łuczaka. W każdą niedzielę i poniedziałek po dwa spektakle dziennie do końca br.

WROCLAWSKI TEATR PANTOMIMY

zaprasza na przedstawienie pt. „Spór” wg Pierre de Marivaux, scen., reż. i choreografia Henryk Tomaszewski, scenografia Kazimierz Wiśniak. Spektakle 27, 28 i 29 bm., g. 19 na scenie Teatru Polskiego.

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCLAWIU

● 25, 26 bm., g. 19.15 — Sławomir Mrożek „Serenada”, „Polowanie na lisa”, reż. Andrzej Ma-

kowiecki, scen. Daniel Mróz. ● 29, 30 bm., godz. 19.15 — Adam Mickiewicz „Dziady”, reż. Kazimierz Braun.

TEATR POLSKI WE WROCLAWIU

● 24 bm., g. 19 — Leon Schiller „Kram z piosenkami”, reż. Tadeusz Kozłowski. ● 25, 26, 30 bm., g. 19 — Peter Shaffer „Equus”, reż. Henryk Tomaszewski.

TEATR KAMERALNY WE WROCLAWIU

● 24, 28, 29 bm., g. 19 — August Strindberg „Panna Julia”, reż. Piotr Paradowski. ● 25, 26 bm., g. 19 — Krzysztof Zanussi „Edward Zebrowski „Gry kobiece”, reż. Mirosław Wawrzyniak. ● 30 bm., g. 19 — Gabriela Zapolska „Skiz”, reż. Ewa Bulhak.

FILM

Jugosłowia. W ostatniej wojnie miała podobnie jak Polska bardzo rozwinięty ruch oporu, dlatego te karty historii są do siebie podobne i bliskie nam. O tym okresie opowiada wielka epopeja „Republika Użycka”, są to dzieje wyzwolenego w 1941 roku skrawka ziemi jugosłowiańskiej wokół miasta Užice. Republika ta utrzymała się tylko 67 dni. Jednak jej zaistnienie podtrzymało cały naród w nadziei na wyzwolenie. Film ten jest dwuczęściowy, reżyserował go Žika Mitrowić.

Film będzie wyświetlany w kinie „Piaś” w Legnicy od 27 do 30 listopada.

Nowy film polski „Bilet powrotny” w reżyserii Ewy i Czesława Petelskich pokazuje ślepa miłość matki do syna. Główna bohaterka Antonina wyjeżdża do Kanady aby zarobić na wybudowanie swemu ukochanemu synowi domu w mieście. Jej perypetie i przeżycia są właśnie tematem filmu. Główne role grają: Anna Seniuk, Leszek Herdegen (oboje na zdjęciu obok), Henryk Bąk, Zofia Saretok.

nie „Muza” w Lubinie od 26 listopada do 1 grudnia.



Film będzie wyświetlany w ki-

IMPREZY

MARYLA RODOWICZ I JEJ GRUPKA

koncertować będzie 26 i 27 bm., o g. 17 i 19.30 w sali widowiskowej legnickiego WDK. Bilety do nabycia w dziale organizacji imprez WDK, przy ul. Leńskiego 19.

RECITALE MACIEJA ZEMBATEGO

proponuje 27 bm., o godz. 17 legnicki klub „Renesans”, zaś o g. 19.30 Dom Spółdzielcy „Parnasik”. Bilety rozprowadzają kierownicy obu placówek.

NA WYSTAWIE

„Sztandary żołnierskiej chwały” zaprasza Okręgowe Muzeum Miedzi w Legnicy.

JARMARK RÓŻNOŚCI

proponuje 28 bm., o godz. 10 lubiński DKZM. Będzie tu można kupić i sprzedać wyroby hobbistów. ● 26 bm., o godz. 20.30 — na estradzie DKZM wystąpi grecki zespół „Hellen”. 27 bm., o godz. 20.30 — recital Jerzego Polomskiego. ● 30 bm., o godz. 18.15 — w kinie „Wiedza” (gabinet metodyczny) projekcja filmu „Leonid Teliga” uzupełniona prelekcją J. Ruppy pt. „Sylwetki polskich żeglarczy”.

W SALONIE BOK

w Bolesławcu czynne są dwie

wystawy: poplenerowa — form ceramicznych i fogramy W. Derko.

MUZEUM CERAMIKI

w Bolesławcu zaprasza na ekspozycję: „Ceramika bolesławicka od XVII wieku do współczesności”; „Bolesławieckie plenery rzeźby 1967—69”; „Wystawa zegarów ze zbiorów Muzeum Ziemi Kłodzkiej”.

KSIAŻKA SPOŁECZNO-POLITYCZNA

i wydawnictwa radzieckie wystawiane są w lubińskim Klubie MPiK.

JOANNA MONTRYMOWICZ

ekspozuje swoje prace w galerii „Brama Głogowska” w Legnicy.

TELEWIZJA

FILMY

„Co robisz Anno” — angielski dramat psychologiczny porusza wiecznie żywy i aktualny problem młodej kobiety zakochanej w znanym mężczyźnie. Film jest wzbogacony ciekawymi obserwacjami obyczajowymi (piątek, pr. I, g. 20.30).

Radziecki film przygodowy „Białe słońce pustyni” został zrealizowany w konwencji westernu. Pokazuje on przygody czerwonoarmisty, który



tuż po zakończeniu wojny domowej wraca do swych rodzinnych stron nad Wołgę. Odprowadza po drodze dziewięć byłych żon muzulmańskiego wielmoży, którym grozi śmierć. Jego perypetie na pustyni są tematem filmu (piątek, pr. II, g. 21.40).

W niedzielny wieczór będziemy oglądać nowy serial TVP pt. „Układ krążenia” w reżyserii Andrzeja Titkova. Autorem scenariusza jest Aleksander Minkowski. Głównym bohaterem całego serialu jest chirurg grany przez Edwarda Lubaszenkę, a jego życie jest pretekstem do pokazania poważnych problemów moralnych i obyczajowych nurtujących medyczne środowisko. Pierwszy odcinek nosi tytuł „Wysoka góra” (pr. I, g. 20.30). Na zdjęciu obok Edward Lubaszenko.

Radziecki dramat obyczajowy Julia Rajzmana pt. „Maszeńka” z Walentyną Karawajewą i Michaiłem Kuzniecowa w rolach głównych możnaby obejrzeć w poniedziałek (pr. I, g. 17.40).

„Struny” to nowy film obyczajowy produkcji polskiej. Pokazuje on konfrontację wybitnego specjalisty, autorytetu w dziedzinie budowy okrętów ze swoim zakładem, w którym kiedyś pracował. Film reżyserował Zbigniew Kuźmiński, grają w nim: Stanisław Frąckowiak, Anna Mozolanka, Henryk Bista.

TEATR

W teatrze wspólnie zobaczymy

znakomite przedstawienie reżyserowane przez Jana Kreczmara. Będzie to „Martwa królowa” Henri de Montherlanta. W przedstawieniu grają: Jacek Woszczerowicz, Aleksandra Ślaska, Władysław Kowalski, Elżbieta Kepińska (sobota, pr. II, g. 20.30).

Teatr telewizyjny na świecie przedstawi w poniedziałek sztukę Harolda Pintera „Kolekcja” w wykonaniu angielskich aktorów Alana Batesa, Malcolma McDowella, Laurence Oliviera (pr. I, g. 20.30).

Teatr sensacji zaprezentuje widowisko Edwarda Neymana „Azyl dla bandyty”. Jego akcja rozgrywa się współcześnie w jednym z polskich miast. Przedstawienie reżyserował Bogdan Augustyniak a wystąpią w nim Stanisław Niwiński i Teresa Marczevska (oboje na zdjęciu poniżej) oraz Ewa Milde, Jan Matyjaszkiewicz (czwartek, pr. I, g. 20.30).



GWIAZDY MOWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.



BARAN — 21.III.—20.IV.

Postępujesz czasami nieopatrnie, wiele tracąc przez swój upór i zaciętość. Trudna sytuacja domowo-rodzinna jest na najlepszej drodze do rozwikłania. Prognoza zatem jest bardzo pomyślna — jak ją wykorzystasz — od Ciebie zależy.



BYK — 21.IV.—20.V.

W gnębiącej Cię od dłuższego czasu sprawie nastąpi wreszcie zasadniczy zwrot, choć może nie całkiem po Twojej myśli. Z tym trzeba się pogodzić. Teraz będziesz mógł nareszcie poświęcić się interesującym Cię zagadnieniom zawodowym i przystąpić do bardziej efektywnego działania. Uważaj na zdrowie! Więcej ruchu i przebywania na świeżym powietrzu!



BLIŹNIĘTA — 21.V.—21.VI.

Tydzień dosyć atrakcyjny. Szerokie towarzystwo, goście. Pod koniec tygodnia wyjazd. Nie doprowadzaj do żadnych konfliktów, mogą się skończyć dla Ciebie nie najlepiej. Zachowaj umiar w swoich wypowiedziach!



RAK — 22.VI.—22.VII.

Nie wykorzystujesz szansy. Jaką tworzą ostatnio sprzyjające Ci okoliczności. Odwagi życiowej Ci przecież nie brakuje. A może to tylko lenistwo?... Rozglądnij się wokół siebie. Znajdziesz kogoś bardzo Ci żywego, kogoś, kto dotąd był niedostrzegany.



LEW — 23.VII.—23.VIII.

W sprawach uczuciowych „nie ma mocnych”. Stąd też Twoje chwilowe rozterki, niepokoje. Ale wszystko ułoży się dobrze. Postępuj tak, jak Ci serce dyktuje. A przy tym trochę więcej subtelności i wyrozumiałości. Być może, szykuje Ci się w najbliższym czasie podróż. Staraj się ją nieco odłożyć.



PANNA — 24.VIII.—23.IX.

W doskonałej passie finansowej, jakiej możesz się spodziewać w tych dniach — nie przeciągnij tylko sprawy po stronie „wydatków”. Jeśli spotkasz kogoś spod znaku Wodnika — możesz mu zaufać. W domu czekiwana, rodzinna wiadomość.



WAGA — 24.IX.—23.X.

Przed Tobą wiele ważnych spraw do załatwienia. Nie możesz ich ockładać — swoim systemem — na później. Może to stać się przyczyną poważnych komplikacji i mocno podważyć Twój autorytet zawodowy. W rodzinie szykuje się większa uroczystość — no i oczywiście — spory wydatek.



SKORPION — 24.X.—22.XI.

Tydzień, w którym głównie sprawy uczuciowe wysuną się na pierwszy plan. Być może, sam wkrótce się przekonasz o trafności starego przysłowia, które mówi o dźbanie co to tak długo wodę nosi... Dla małżeństw i osób trwale ze sobą związanych — okres bardzo pomyślny, upływający pod znakiem szczerości i życzliwości.



STRZELEC — 23.XI.—21.XII.

Unikasz i boisz się wszelkich zmian. A właśnie w tych dniach możesz spotkać się z pewnymi propozycjami, które mogą wiele zmienić w Twoim życiu. Wyważ dokładnie wszelkie plusy i minusy. A nuż właśnie „to jest to”? W domu — sporo gości. Budżet ustabilizowany, choć krzywa wolno, lecz systematycznie idzie w górę...



KOZIOROŻEC — 22.XII.—20.I.

W sprawach zawodowych, które odczujesz miał „na tapecie” opieraj się na własnym doświadczeniu i własnym zdaniu. Nie wierz za dużo niektórym ludziom — być może niebyle Ci życzliwym. W domu — serdeczna, życzliwa atmosfera. Nie zaskakujbyś od czasu do czasu odwiedzić lekarza...



WODNIK — 21.I.—18.II.

W uczuciach — po dłuższym okresie burz — nareszcie upragniona pogoda! W środowisku zawodowym wiele uznania, może awans? Może nagroda?... Z większym wydatkiem trzeba się będzie jednak na razie łezce wstrzymać...



RYBY — 19.II.—20.III.

Ten tydzień przejdzie bez szczególnych sensacji. Sporo pracy zawodowej, drobne kłopoty z którymi dasz sobie radę bez trudu, w domu cisza, spokój ot. szare codzienne dni. A jeśli nawet będzie czasem coś „nie tak” — użyj najlepszego remedium — odpocznij siel...

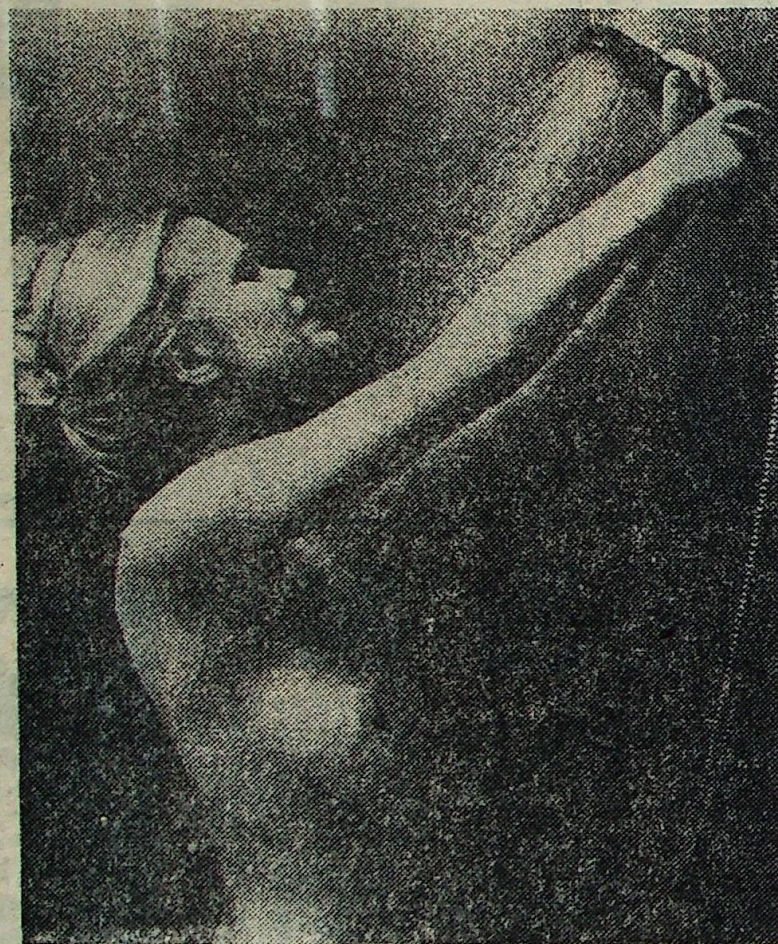


TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielowski, Krzysztof Dębek, Zbigniew Janiszewski, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Zygmunt Łuszcz, Czesław Pańczuk (z-ca sekretarza redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Marla Sambońska (sekretarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter), Anna Stokrocka. ADRES redakcji: 59-220 Legnica, pl. Chopina 2. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, sekretarz redakcji — 241-49, zastępca sekretarza redakcji — 299-25, publicyści — 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń — 292-42. OGŁOSZENIA: DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8-30—15-30) w Legnicy, pl. Chopina 2. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” urzędy pocztowe i listonosze. DRUKUJĄ: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Za indeks 36272

Robert Kennedy — bohaterem amerykańskiego serialu telewizyjnego. Tę opowieść biograficzną przygotowuje dla małego ekranu Arthur Schlesinger.

Klan

Iluzjonistkę i prestidigitatorkę Morine Vicker z Anglii spotkało przykre rozczarowanie, kiedy odmówiono jej prawa wstępu do prywatnego klubu magików, zrzeszającego wyłącznie pięć męską. Mimo wielu zabiegów, wysokich umiejętności i deklaracji podporządkowania się surowemu regulaminowi, jakie składała, zarząd klubu kobiet w swym gronie nie pożył. Czarodziejskie sztuki jak widać na profesjonalistów nie działają.



Pod właściwy adres

Ponieważ wielu właścicieli psów w Carthago (USA) złośliwie i permanentnie uchylało się od płacenia podatków lub też o tym obowiązku raczyło nagminnie zapominać, zdesperowany pracownik miejscowego urzędu finansowego wpadł na pomysł, aby kolejne upomnienia adresować bezpośrednio na czworonogi. Poskutkowało. W kilka dni później zaczęły napływać opłaty. Ze zidentyfikowaniem jednego przekazu miał wszakże kłopot, ponieważ w rubryce nadawcy widniał odcisk psiej łapy. Jak podaje gazeta, z której tę informację czerpiemy, pomysłowy urzędnik nazywa się John Rudowski.



Fryzurki 79

Oto główka kobiety modnej i eleganckiej na rok 1979. W zasadzie niewiele się zmienia, włosy nadal krótkie, lśniąco, miękkie i puszyste. Obcięte bardziej na czubku głowy niż na bokach, ponieważ boki mają mieć włosy skręcone w delikatne loczki, natomiast przód, góra i tył pozostają gładkie. A więc o zadbanej fryzurze decyduje dobre strzyżenie. Preferowane kolory: naturalne blondynki, szatynki i „pstrokate”. Tzn. rozjaśniane cienkie pasemka oraz końce włosów.

Podglądanie ukarane

Z obserwatorium w Amsterdamie zwolniony został dyscyplinarnie jeden z asystentów. Najpierw zwracano mu uwagę, potem wielokrotnie upominano i wręczano nagany, aż cierpliwość zwierzchników została wyczerpana. Niepoprawny asystent, lekko na nocnym dyżurze zasiadał przy przyrządach optycznych w celu obserwowania gwiazd, tylekroć, miast w niebo, wpatrywał się w okna sąsiednich domów. Upodobał sobie zwłaszcza te mieszkania, w których do wieczornych i rannych toalet sposobiły się młode panie.

Życie niebezpieczne

31-letnia Kitty O'Neil, mama dwojga dzieci, hołduje zasadzie: życie niebezpieczne. Kiedy miała „naście” lat uprawiała pływanię. W 1964 roku reprezentowała barwy USA na olimpiadzie w Tokio, wcześniej zdobyła 31 złotych medali na rozmaitych zawodach swego kraju. Później zaczęły ją pasjonować wyścigi. Na nartach wodnych w 1970 r. wywalczyła tytuł najszybszej Amerykanki, na trójkołowym pojeździe w 1976 r. uzyskała czas rekordowy, wielokrotnie też brała udział w mistrzostwach motorowych. Nie koniec na tym. W Hollywood Kitty należy do grupy najodważniejszych kaskaderów. Zastępuje aktorki w tych scenach, kiedy muszą skakać z pędzących samochodów, z wysokich dachów, staczać się ze stromych zboczy górskich lub ratować się ucieczką z płonącego gmachu. Tymczasem ta dzielna niewiasta jest całkowicie pozbawiona słuchu. Powiada, że właśnie kalektwo pcha ją do nieprawdopodobnych wyczynów, ponieważ chce udowodnić, iż stać ją na więcej niż pozostałe, normalnie słyszące kobiety.



Samotna w Genewie

Czy państwo pamiętają, kiedy po raz ostatni oglądaliśmy film z Audrey Hepburn? Jaki to w ogóle był film? No właśnie, utalentowana, sarnioka aktorka, czołowa gwiazda lat sześćdziesiątych, żyje dziś w absolutnym zapomnieniu w Szwajcarii. Wyjątkowa wrażliwość nie pozwalała jej brylować na hollywoodzkim jarmarku próżności, ale obwiniała za to zawsze siebie. Kiedy w jej małżeństwie z nudnym, słoniowatym Mel Ferrerem zaczęło się także psuć, za namową żony Yula Brynnera pojechała do Rzymu, po pomoc do 29-letniego wtedy psychiatry dr Andrea Dottiego. Ten zalecił całkowitą rezygnację z kariery filmowej i ucieczkę jak najdalej od Hollywood. W 1969 r. sam poślubił piękną Audrey. Małżeństwo trwało krótko, dziś pani Hepburn-Ferrer-Dotti wraz z dwojgiem dzieci przebywa w Genewie, zaś w jej rzymskim mieszkaniu pan psychiatra nadal udziela porad. Najchętniej pięknym i bogatym pacjentkom.

KRZYŻOWKA

POZIOMO: 1 — nie synonim, 4 — wielki rozlew wód, 7 — mierzy napięcie prądu, 8 — dawniej o nartach, 9 — cierpi na niedowład nogi lub ręki, 10 — wstęp, 11 — mit. cel. bóstwo z rodu Tuatha De Danann, bóg-silacz, wynalazca pisma ogamicznego, 14 — dział browaru, 16 — rzecz niepospolita, 18 — ptak z rzędu wróblowatych, 20 — wysoki głos męski, 21 — imię męskie.

PIONOWO: 1 — załącznik, 2 — polityka gospodarcza wprowadzona w Rosji Radzieckiej w 1921 roku, 3 — budowlaniec, 4 — dział sadownictwa, 5 — rzeka w Wielkiej Brytanii, 6 — drwina, 7 — mały szybki okręt wojenny, pełniący służbę łącznikową lub wywiadowczą, 9 — popiera jakąś osobę lub sprawę, 10 — obraz, 12 — rodzaj dwustronnego zamszu, 13 — bakteryjne zapalenie migdałków, 15 — dominikanie, 17 — wypływa ze Schwarzwald, 19 — tył.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z N-RU 45. POZIOMO: samopas, kopia, kolaboracja, zez, Katalonia, Kamila, insekt, agronomia, Avo, nożownictwo, tanka, nagonka, PIONOWO. Spisz, pal, sobota, Karolinka, paca, amarant, krzem, kolonówka, klarnet, Erato, Amfion, rozeń, omega, Tag.

NAGRODY książkowe po 50 złotych wylosowani: **HALINA SKWARCZYŃSKA**, ul. Kolejowa 9/5, 59-310 Chocianów; **JAN KUDYBA**, ul. 11 Lutego 34/19, 59-300 Lubin; **EDMUND OTOROWSKI**, ul. Oświęcimska 13/4, 59-220 Legnica. Nagrody wysłamy pocztą.

TERMIN nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 47 mija 2 grudnia br. Rozwiązania prosimy przysyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.

